



CENTRALNY
ORGAN NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

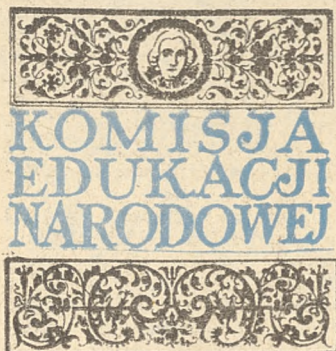
Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVI NR 6

WARSZAWA, DNIA 11 LUTEGO 1973 R.

CENA 80 GR



Rok bieżący — ogłoszony Rokiem Nauki Polskiej — mieści w sobie trzy szczególnie ważne rocznice: 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika, 200-lecie powstania Komisji Edukacji Narodowej i 100-lecie utworzenia Akademii Umiejętności w Krakowie. Wszystkie trzy rocznice włączone zostały do programu obchodów Roku Nauki Polskiej i będą wykorzystane dla ukazania postępowych tradycji polskiej nauki i oświaty. Zamierzamy w cyklu artykułów sięgnąć do zawsze żywych i aktualnych koncepcji pierwszego w Europie ministerium oświaty Komisji Edukacji Narodowej. Zgłębiając postępowe treści wielkiego dorobku KEN — lepiej będziemy widzieć i rozumieć współczesną rolę i zadania oświaty w rozwoju naszego kraju.

RODOWÓD

TADEUSZ MIZIA

Najgłębszemu upadkowi Rzeczypospolitej czasów saskich w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej towarzyszył — a i w dużej mierze był jego przyczyną — również głęboki upadek szkolnictwa i oświaty. Co bardziej postępowi przedstawiciele magnaterii i bogatej szlachty, niezadowoleni z poziomu szkół krajowych, edukują swych synów w domu, a dla uzupełnienia wykształcenia wysyłają ich w podróże i na studia zagranicę do krajów zachodniej Europy, przydając im dla opieki i towarzysztwa preceptorów, często w duchownej sukience. Zachodnią Europę zwiedzają również i sami magnaccy rodzice, czy to w misjach politycznych, czy to dla kontroli kształcących się tam dzieci, czy wreszcie z chęci poznania życia obcych sobie nacji. Przed zdumionymi oczyma polskich wojażerów Zachód rozta-

cza nie tylko właściwą dla tamtejszych dworskich kręgów atmosferę wyrafinowanego luksusu, najwytworniejszych manier, ale również całą mozaikę rozsadzających tradycyjny porządek feudalny prądów ekonomicznych, społeczno-politycznych i filozoficznych oraz — co bardzo ważne — konkretny, wcale pokazy dorebek w zakresie kapitalistycznych metod produkcji i organizacji pracy, wspieranych najświeższymi zdobyczami nauki.

Na tym tle — i z perspektywy oddalenia — tym ostrzej widzą polscy peregrynanci wewnętrzne niedomagania Rzeczypospolitej i jej kiepską sytuację na europejskiej arenie. Niektórzy z nich, wstrząśnięci niekorzystnym dla Polski wynikiem swych konfrontacji kraju z Zachodem, dają temu dobitny wyraz w społeczno-politycznych publikacjach. Są wśród nich również i duchowni,

dla których w trakcie takich konfrontacji dobro własnego narodu staje się ważniejsze, aniżeli najbardziej nawet żywotne interesy kościoła. Jaskrawym tego przykładem jest Stanisław Konarski, pijar, który — pełen patriotycznego bólu i zawstydzenia z ruiny własnego państwa — w dziele „O skutecznym rad sposobie” pisze: „Nie z zadróści cudzego dobra, a z przyrównania innych państw i rzeczypospolitych wolnych z naszą ojczyzną... serce się kraje na nieskończoną nierówność między nami i nimi”.

Poza świadomością o ogólnym zacofaniu i osłabieniu Rzeczypospolitej — polscy peregrynanci przywożą do domu nowe idee ekonomiczne i społeczne oraz nową modę i przyzwyczajenie do bytowania w bardziej wykwintnych, na miarę Zachodu, warunkach życia. Rozniecają też w kraju — przynajmniej wśród warstw wyż-

szych — dążność do polepszenia warunków bytowych przez próby intensyfikacji i racjonalizacji gospodarki. Tacy na przykład Zaluscy, Małachowscy, Radziwiłłowie jeszcze za panowania Augusta III zaczynają, wzorem Zachodu, szukać kopalni, zakładać wielkie piece i fabryki żelaza.

Obok prób w kierunku tworzenia początków wytwórczości przemysłowej niektórzy postępowi magnaci, myśląc nad sposobami podniesienia rentowności gospodarki rolnej, przeprowadzają pewne ulepszenia w produkcji, a nawet decydują się na eksperymenty zamiany pańszczyzny na czynsz. Chłodna bowiem kalkulacja każe im się spodziewać, że chłop we własnym interesie przez pilną pracę i jej racjonalizację będzie się starał osiągnąć maksymalną — po zapłaceniu dzierżawnego — nadwyżkę z gospodarstwa, uwalniając równocześnie właściciela majątku od wydatków na utrzymanie całej armii nadzorców chłopskiej robocizny.

Wszystkie te próby stanowią jakby pierwsze jaskółki rodzącego się w Polsce nowego układu ekonomicznego.

Równoległe z podejmowanymi przez światłych magnatów staraniami wokół podniesienia gospodarki — pijar Stanisław Konarski, wraz z oddaną mu grupą współpracowników w zakonie, przystępuje do walki o naprawę Rzeczypospolitej przez ulepszenie edukacji. W założonym przez siebie w 1740 r. Collegium Nobilium, wzorowanym na dorobku zachodniej pedagogiki oraz w zreformowanej od 1753 r. reszcie szkół pijarskich nadaje wychowaniu charakter obywatelski i narodowy. Wprowadza — zgodnie z żądaniami epoki — języki nowożytne, nauki „polityczne” oraz nauki matematyczno-przyrodnicze, dające wychowankom właściwe kwalifikacje, potrzebne w życiu publicznym i prywatnym.

Mimo drwin, obelg i przeszkód ze strony konkurujących z pijarami jezuitów, mimo posądzeń

przez rodzimą ciemnotę o czarnoksiężstwo — w związku z demonstrowaniem na publicznie prowadzonych lekcjach fizyki zjawiska iskrzy elektrycznej czyli pioruna — mimo wreszcie oporów i intryg ówczesnego nuncjusza papieskiego, Duriniego, widzącego w polskim reformatorze niebezpiecznego dla kościoła wolnomyśliciela, reforma Konarskiego przeszła zwycięsko czas próby. Zmusiła nawet jezuitów, zaniepokojonych przenoszeniem się ich konwiktów do szkół pijarskich do przejścia wielu postępowych elementów nowego programu szkolnego.

Najważniejszą zasługą reformy Konarskiego było — obok dokonania poważnego kroku w kierunku odrodzenia polskiej edukacji — wychowanie zastępu ludzi świadomych położenia Rzeczypospolitej i orientujących się w drogach i środkach wiodących do jego poprawy. Ludzie ci mogą już przyjść w sukurs grupie światłych magnatów, którzy starają się zapewnić sprzyjające warunki polityczne dla kielkujących elementów nowego układu ekonomicznego i społecznego.

Grupa ta pod egidą Czartoryskich, zwana „familia”, forsuje na sejmie konwokacyjnym w 1763 r. szereg reform w tym duchu. Obok zniesienia celi wewnętrznych, umożliwiającego stworzenie rynku narodowego, zlikwidowania wielu przywilejów szlachty i duchowieństwa, hamujących rozwój gospodarki, należy tu podkreślić utworzenie Komisji Wojskowej i Komisji Skarbowej. Ta ostatnia ma poza finansami podjąć szeroką akcję ożywienia ekonomicznego w kraju jak: uszlachetnienie rzek, bicie dróg i traktów handlowych, wyszukiwanie możliwości zbytu produktów itp. Wprowadza reakcja szlachecka, wspierana przez Prusy i Rosję, niechętnie wzmocnieniu Rzeczypospolitej, udaremnia na razie dzieło reform, jednak praktyka tworzenia komisji jako organów nowoczesnej

(Dokończenie na str. 8)

W Tezach Programowych VII Plenum KC PZPR wiele uwagi poświęca się problemowi przygotowania młodego pokolenia do życia rodzinnego, a przede wszystkim do życia we współczesnej socjalistycznej rodzinie, których coraz więcej powstawać będzie w naszym kraju jako że Polska jest krajem ludzi młodych.

Przygotowanie młodych ludzi do założenia rodziny i wynikających stąd obowiązków jest sprawą wielkiej wagi, bowiem rola rodziców w wychowaniu dzieci nie może być zastąpiona przez żadne inne instytucje wychowawcze. „Wartości wyniesione z domu rodzinnego — czytamy w tezach — wpojone przez ojca, matkę i rodzeństwo są najtrwalsze i decydują o rezultatach całego procesu wychowawczego”. Należy przy tym dodać, że podstawowy warunek prawidłowego funkcjonowania rodziny — to przede wszystkim jej trwałość, wysoki poziom kultury życia codziennego, właściwa atmosfera i wysoka umiejętność wychowywania dzieci. Czy wszystkie młode małżeństwa zdają sobie z tego sprawę, czy wszystkie są dobrze przygotowane do tej społecznie ważnej funkcji?

Praktyka życia codziennego przynosi wiele bardzo przykrych faktów świadczących o kompletnym braku przygotowania do rodzicielskich obowiązków lub o

PRZYGOTOWAĆ DO OBOWIĄZKÓW RODZINNYCH

ADAM SZYMAŃSKI

nieuświadamianiu sobie przez młodych rodziców tego faktu, że proces wychowania dziecka we współczesnym świecie jest procesem bardzo złożonym. Na wychowanie dziecka, jak wiemy, ma wpływ wiele czynników, nie zawsze pozytywnie oddziałujących na kształtowanie się jego osobowości. Niejednokrotnie nas, dorosłych, zaskakuje zachowanie się dzieci. Dziwimy się, skąd one biorą pomysły do zabaw, które muszą wywoływać niepokój.

Podam może zbyt drastyczne

przykłady podsłuchane w przedszkolu. Bawi się dwóch malców i jeden na drugiego najeżdża samochodzikiem. Na pytanie, czy to wypadek? — malce odpowiada z całą powagą: nie, to uporowane morderstwo! Albo inny przykład: jeden drugiemu podaje „pigulki”. Zapytany, czy daje mu lekarstwo? — odpowiada: nie, truciznę!

Gdybyśmy się tak potrudzili i obserwowali dzieci w czasie zabaw, doszlibyśmy do smutnego przekonania, że wiele pomysłów czerpią z filmów kryminalnych

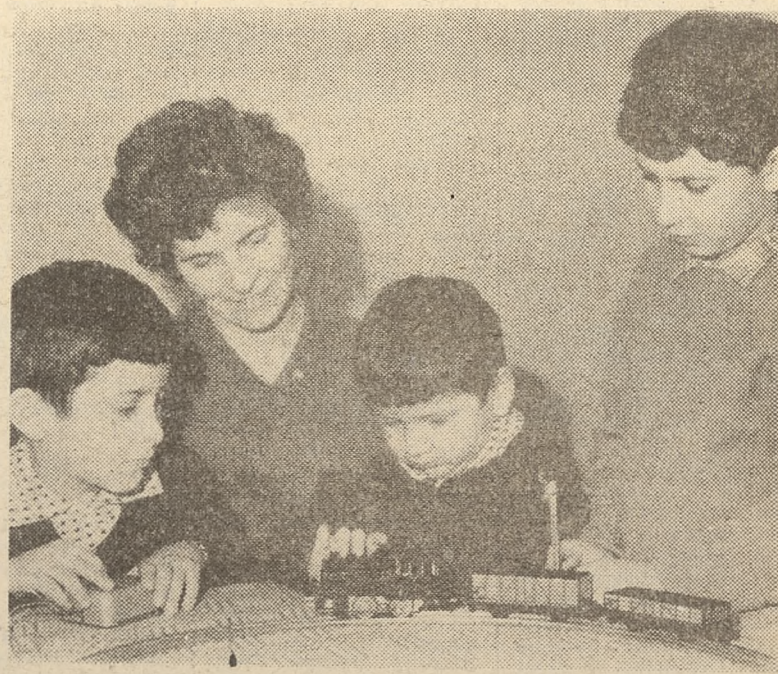


Foto: Cz. Górski

lub wojennych, w każdym bądź razie z filmów telewizyjnych przeznaczonych wyłącznie dla dorosłych. Beztroska i obojętność rodziców jest tu co najmniej żenująca. Można by przytaczać w nieskończoność przykłady świadczące o błędnym, niepedagogicznym postępowaniu rodziców i

wynikających stąd licznych trudności wychowawczych. Literatura pedagogiczna obfituje w takie przykłady.

Aby wiedzieć, jak wychowywać i jak uchronić dziecko przed wpływami czynników destrukt-

(Dokończenie na str. 6 i 7)

Życie organizacji związkowej

W styczniu 1972 r. Komitet Centralny PZPR i Rząd PRL zwróciły się do ludzi pracy o podjęcie dodatkowej produkcji w wysokości 20 mld zł. Apel ten spotkał się z pełnym zrozumieniem i poparciem całego społeczeństwa. Znaczne przekroczenia podjętych zobowiązań jest tego najlepszym dowodem.

Poważne efekty społeczno-ekonomiczne wniósł do akcji „20 miliardów” ogólnopolski konkurs pod hasłem „Stać nas na więcej i lepiej” przeprowadzony w ub. roku z inicjatywy CRZZ oraz redakcji „Głosu Pracy” i „Ekspresu Wieczornego” i przez zarządy główne związków branżowych. Planem konkursu były ponadplanowe towary oraz dodatkowe usługi wartości 8 miliardów złotych. Konkurs służył wykrywaniu i wykorzystywaniu istniejących rezerw, wyzwolił pracowników gospodarskie inicjatywy, zachęcił do powiększenia produkcji towarów poszukiwanych na rynku.

Pod hasłem „Stać nas na więcej i lepiej” współzawodniczyło ponad 2 tys. zakładów pracy. Nie

brakło wśród nich również warsztatów szkolnych, przyszłolnych gospodarstw pomocniczych, instytucji. Wysiłek ogniw związkowych przyniósł efekty może niewielkie w porównaniu do końcowych globalnych osiągnięć kon-

„STAĆ NAS NA WIĘCEJ I LEPIEJ”

kursu, ale na pewno znaczące w naszych warunkach. Wyróżnienie uzyskało ognisko ZNP przy Szkole Zawodowej w Sulechowie.

Zachęcenie wynikami organizatorów kontynuują konkurs i w bieżącym roku. Stanowi on formę naszego związkowego poparcia dla ogólnokrajowej akcji o dodat-

kową produkcją wartości 30 mld zł. Konkurs trwać będzie do 31 grudnia 1973 r. Zamknięcie i wręczenie nagród na szczeblu centralnym nastąpi w lutym 1974 r.

W konkursie mogą uczestniczyć warszaty szkolne, gospodarstwa pomocnicze w szkołach i instytucjach, zakłady naukowe i instytucje prowadzące prace dla gospodarki narodowej, wydziały tych jednostek, brygady i zespoły pracowników oraz indywidualni pracownicy.

Warunkiem udziału w konkursie jest przesłanie pisemnego zgłoszenia pod adresem „Zarządu Głównego ZNP — 00-389, Warszawa”, ul. Spasowskiego 6/8, z dopiskiem na kopercie — Konkurs. Zgłoszenia konkursowe powinny zawierać rozwiązania organizacyjno-techniczne, których wdrożenie przyniesie naszej gospodarce:

— wykonanie dodatkowej produkcji na rynek wewnętrzny i na eksport oraz zaopatrzenie inwestycyjne;

— skracanie cykli inwestycyjnych i wcześniejsze osiągnięcie projektowanych zdolności produkcyjnych;

— poprawę warunków pracy i warunków socjalnych.

Wszystkie wyżej podane efekty powinny być możliwe do wyliczenia lub zmierzania.

Szczegółowy regulamin konkursu ogłoszony będzie w najbliższym czasie.

Prace Ministerstwa Oświaty i Wychowania

W wykonaniu uchwały Rady Ministrów z dnia 11 grudnia 1972 r. w sprawie przekazania z dniem 1 stycznia 1973 r. pod nadzór ministra oświaty i wychowania Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Szkół „Cezas” — minister oświaty i wychowania powierzył Zjednoczeniu Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół bezpośredni nadzór nad tymi placówkami.

W realizacji tych postanowień, które mają na celu usprawnienie zaopatrzenia szkół podstawowych i średnich, przedszkół oraz innych placówek oświatowo-wychowawczych w sprzęt i pomoce naukowe, pomoce dokonana w ubiegłym roku ocena stanu zaopatrzenia w pomoce naukowe wszystkich szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących.

Skupienie w jednym ręku spraw produkcji i dystrybucji sprzętu szkolnego i pomocy naukowych oraz znajomość potrzeb w tym zakresie ułatwi uproszczenie produkcji i należyte wyposażenie szkół.

Organizacja gminnych szkół zbiorczych i rozszerzanie ich funkcji dydaktycznej, opiekuńczej i środowiskowej wymaga odpowiedniej bazy materialnej, a przede wszystkim właściwych budynków i pomieszczeń. Ministerstwo opracowało założenia programowe dotyczące projektowania nowo wznoszonych budynków oraz modernizacji i rozbudowy istniejących obiektów przeznaczonych na szkoły gminne. Założenia te przekazano do zaopiniowania niektórym kuratoriom i inspektoratom, a także dyrektorom działających szkół gminnych.

Zgodnie z postanowieniami ogólnopolskiej konferencji, zwołanej w dniu 30 listopada 1972 r., w sprawie rozwoju kształcenia specjalnego i opieki nad dzieckiem upośledzonym — na której przyjęto program działania resortu w tym zakresie i ustalono plan jego realizacji na lata 1972—1975 — kuratoria okręgowych szkolnych organizowały w styczniu i lutym br. wojewódzkie konferencje z udziałem przedstawicieli prezydentów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych, wydziałów zdrowia i opieki społecznej, instytucji i organizacji społecznych zainteresowanych szkolnictwem i opieką nad dziećmi specjalnej troski.

Konferencje wojewódzkie dokonały analizy sytuacji, potrzeb i stanu zapewnienia kształcenia i opieki nad dzieckiem upośledzonym na swoim terenie i na tej podstawie wytyczyły zadania na najbliższe trzy lata.

W dniach 22—27 stycznia odbyła się w Sulejówku narada robocza dyrektorów i nauczycieli szkół dla dzieci głębiej upośledzonych, tzw. szkół życia.

Szkoły te powstały z inicjatywy komitetów pomocy dzieciom specjalnej troski przy TPD. Dalszy ich rozwój wymaga opracowania odpowiednich form organizacyjnych i programowych. Narada w Sulejówku pozwoliła na wymianę doświadczeń z dotychczasowej pracy „szkół życia” oraz ustalenie zadań i sposobów ich realizacji, niezbędnych dla dalszego prawidłowego rozwoju placówek. Materiały z przebiegu narady i działalności „szkół życia” udostępnione zostaną kuratoriom okręgów szkolnych.

Przewodniczący Komisji do spraw Pomocy Postpenitencjarnej dla Nieletnich i Młodocianych — wiceminister Zygmunta Huszcza — zwołał dnia 31 stycznia posiedzenie komisji dla dokonania oceny jej działalności w 1972 roku i ustalenia planu pracy na rok bieżący.

Komisja zapoznała się również z informacją o działalności kuratorskich ośrodków pracy z młodzieżą oraz ze sprawozdaniem z przebiegu akcji letniej dla podopiecznych sądów dla nieletnich w 1972 r.

W przyjętym na posiedzeniu planie pracy komisji na rok 1973 przewiduje się m.in. rozszerzenie opieki merytorycznej i organizacyjnej nad pracą komisji terenowych oraz podjęcia zadań zmierzających do zapewnienia odpowiednich warunków startu życiowego młodzieży opuszczającej

zakłady wychowawcze i poprawcze.

Z ustaleń komisji wynikają także nowe zadania dla szkół, które powinny np. otoczyć pełną opieką świetlicową wszystkie dzieci będące pod nadzorem kuratorskim.

W związku z występującymi od wielu lat trudnościami w organizowaniu praktyk zawodowych oraz zajęć praktycznych dla uczniów szkół zawodowych, prowadzonych w zakładach pracy, zaszła pilna potrzeba bliższego zapoznania się z przyczynami tych trudności i podjęcia szeregu działań zmierzających do poprawienia istniejącego stanu.

Departament Kształcenia Zawodowego ministerstwa przeprowadza w styczniu i lutym br. wizytację wybranych 8 kuratoriów okręgów szkolnych i na ich terenie niektórych szkół zawodowych, realizujących naukę zawodu w zakładach pracy. Przedmiotem wizytacji są także zakłady pracy, w których młodzież pobiera praktyczną naukę zawodu.

Zebrany z wizytacji materiał będzie podstawą obrad Międzyresortowego Kolegium do spraw Szkolnictwa Zawodowego, które w maju br. dokona oceny jakości kształcenia praktycznego młodzieży w zakładach pracy i ustali środki zmierzające do poprawy sytuacji w tej dziedzinie.

Projekt założeń organizacyjnych szkół o profilu sportowym omówiony został 2 lutego na wspólnej konferencji Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, przedstawicieli polskich związków sportowych, Szkolnego Związku Sportowego i warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Powoływanie tych szkół ma na celu stworzenie organizacyjnych warunków do rozwijania uzdolnień utalentowanej sportowo młodzieży.

Przewiduje się, że począwszy od roku szkolnego 1973/74 w każdym okręgu szkolnym utworzona zostanie jedna podstawowa i jedna szkoła średnia realizująca program o profilu sportowym.

Wnioski z dyskusji uczestników konferencji oraz uwagi i opinie do projektu — zgłoszone przez akademie i wyższe szkoły wychowania fizycznego, kuratoria i eksperymetalne licea ogólnokształcące z poszerzonym programem wychowania fizycznego — posłużą do opracowania założeń organizacyjnych i programowych szkół o profilu sportowym.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania przystąpiło do przeprowadzenia weryfikacji wydanych organizacjom spółdzielczym i osobom fizycznym zezwoleń na prowadzenie działalności oświatowej. Pracę tę podjęto w wyniku ustaleń narady z zainteresowanymi organizacjami, zwołanej w październiku ub. r., na której omówiono aktualną sytuację w tym zakresie. Narada i zebrane informacje wykazały, że istnieje pilna potrzeba poprawy bazy szkoleniowej placówek prowadzących działalność oświatową wyposażenia w odpowiednie pomoce naukowe, skrypty i podręczniki.

Wśród najczęściej występujących mankamentów największy wpływ na niskie efekty dotychczasowej pracy miało niewystarczające przygotowanie metodyczne do pracy z dorosłymi częścią kadry zatrudnionej w nieszkolnych placówkach oświatowych. Stosowane w nieszkolnych placówkach kształcenia ustawicznego programy nauczania pozostawiają wiele do życzenia pod względem merytorycznym, a zwłaszcza metodycznym. Do negatywnych zjawisk należy również niewystarczające w niektórych przypadkach dostosowanie prowadzonej przez organizacje działalności oświatowej, a zwłaszcza kursów zawodowych do potrzeb gospodarczych danego regionu.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania opracowało wytyczne dla organizacji społecznych i spółdzielczych, zawierające szczegółowo określone warunki, od spełnienia których będzie uzależnione wydanie przez ministra oświaty i wychowania zezwolenia na prowadzenie działalności oświatowej.

Centralna Sekcja Bibliotekarska ZNP zorganizowała kurs-konferencję dla pracowników służby bibliotecznej szkół wyższych. W spotkaniu, które miało charakter seminarium, wzięło udział 30 bibliotekarzy z większości wyższych uczelni w Polsce.

W czasie trwania seminarium wysłuchano 12 referatów, których autorami byli wybitni specjaliści w zakresie bibliotekoznawstwa, często ludzie kierujący największymi polskimi bibliotekami naukowymi. Kolejno więc mówili kol. kol.: dyrektor Ewa Pawlikowska o Państwowej Radzie Bibliotecznej, Stefan Kotarski o pracach Centralnej Sekcji Bibliotekarskiej ZNP, dyrektor Jan Pasiński o roli i zadaniach biblioteki szkoły wyższej, Jadwiga Gutowska o polskich bibliotekach rolniczych, Stanisław Linder o jednolitym systemie nauczania i bibliotekach szkół różnych poziomów, dyrektor Hanna Uniejewska o polskich bibliotekach ekonomicznych, dyrektor Leon Łoś o bibliotekach Polskiej Akademii Nauk, Józef Parach o polskich bibliotekach uniwersyteckich i

aktach prawnych normujących sytuację bibliotekarzy szkół wyższych, dyrektor Leon Marszałek o najnowszych wydawnictwach z dziedziny wiedzy o książce oraz Maria Jasieniewicz o działalności UNESCO.

SEMINARIUM DLA BIBLIOTEKARZY

O sprawach socjalno-bytowych bibliotekarzy i działalności ZNP w tym zakresie szeroko poinformował zebranych kierownik Zespołu Ekonomiczno-Prawnego ZG ZNP — Florian Jaworski.

Referaty uzupełniane były opiniami i uwagami zgłaszanymi w dyskusji. Akcentowano zgodnie, że bibliotekarstwo jest zawodem trudnym. Niestety, ostatnio także bardzo rozbitym i dalekim od za-

wodowej integracji. W samym tylko bibliotekarstwie szkolnym wyróżnia się trzy różne grupy bibliotekarzy: szkolnych, dyplomowanych i służby bibliotecznej. Integracji środowiska nie służy pominięcie służby bibliotecznej szkół wyższych w przepisach wynikających z Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, podczas gdy pozostałe grupy pracowników bibliotek szkolnych i pedagogicznych są objęte nową pragmatyką. A przecież bezsporne jest współuczestnictwo służby bibliotecznej w realizacji zadań naukowych i dydaktycznych wyższych uczelni.

Uczestnicy seminarium podkreślali celowość następnych podobnych spotkań delegatów bibliotekarzy szkół wyższych. Przewodniczący Centralnej Sekcji Bibliotekarskiej ZNP, dr Stefan Kotarski, który organizował i prowadził seminarium, zaznaczył, że sekcja będzie poświęcać coraz więcej uwagi szkoleniu bibliotekarzy. Zawód bibliotekarza musi zdobyć podobnie jak zawód nauczyciela, należy mu szacunek i wysoka pozycja społeczna.

WALDEMAR MICHAŁSKI
Lublin

Ogniwach terenowych

W końcu stycznia bieżącego roku Zarząd Okręgu ZNP w Krakowie zorganizował naradę aktywność związkowego miasta i województwa, której celem było zapoznanie z decyzjami w sprawie kształcenia i doskonalenia nauczycieli. W trakcie narady omówiono także zasady organizacji nowego roku szkolnego, oraz obowiązki i uprawnienia dyrektora szkoły gminnej. W drugim dniu narady przedstawiciel KW PZPR, tow. J. Rzeszotko, zapoznał aktywność związkowy z kierunkami polityki partii w sprawach młodzieży. W wyniku dyskusji ustalono zadania, które w najbliższym czasie podjąć powinny instancje związkowe w terenie.

26 stycznia bieżącego roku w Klubie Nauczycielskim w Rzeszowie odbyło się zebranie Okręgowej Sekcji Pracy Społeczno-Oświatowej ZNP. W trakcie obrad zapoznano się z działalnością kulturalno-Oświatową Związku

i kierunkami prac, jakie podjęte zostaną przez naszą organizację w roku bieżącym. W dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę inspirowania i wzbogacania działalności zespołów amatorskich, grup twórczych i klubów nauczycielskich. W okręgu rzeszowskim działa dziewięć takich klubów oraz cztery świetlice; dużym powodzeniem cieszą się zespoły instrumentalno-wokalne (jest ich trzy), chóry, zespoły dramatyczne, estradowe i żywego słowa. Bogaty dorobek ma także Sekcja Plastyczna, skupiająca nauczycieli — twórców, próbujących swoich sił w malarstwie, plastyce, grafice itp. Oceniając tę różnorodną działalność, zarząd sekcji stwierdził jednoznacznie, iż wszystkie formy pracy powinny być rozwijane i upowszechniane w środowisku nauczycielskim.

W Klubie Nauczycielskim w Kielecach odbyło się na początku lutego posiedzenie plenarne Zarządu Okręgu ZNP. Przedmiotem obrad były problemy wychowania młodzieży w świetle uchwały VII Plenum KC PZPR. Przyjęta na posiedzeniu plenarnym Zarządu Okręgu uchwała określa kierunki prac w tym zakresie dla kieleckiej organizacji związkowej.

● Dużą radość spra-

wiła dzieciom nauczycielskim choinka noworoczna zorganizowana przez Ognisko ZNP w Grabownicy, powiat Brzozów. Do ogniska tego należą siedem szkół podstawowych. W imprezie udział wzięło 119 dzieci członków ogniska oraz wielu rodziców. Na program dziecięcej noworocznej zabawy złożyły się między innymi: inscenizacja „Kopciuszka” w wykonaniu harcerzy z Grabownicy, tańce oraz różnego rodzaju gry towarzyskie. Wszystkie dzieci obdarowane zostały słodyczkami. Imprezy takie będą powtarzane w latach przyszłych.

Zarząd Oddziału ZNP we Wschowej dokonał podsumowania działalności sportowej wśród nauczycieli za r. 1972. Z oceny wynika, iż sportowy dorobek nauczycieli jest znaczny. Świadczy o tym pozycja wywalczona przez drużyny pedagogów w czasie rozgrywek w piłce nożnej, w których nauczyciele zajęli drugie miejsce. Bogaty plan przyniósł turniej w piłce siatkowej, w którym uczestniczyło 80 proc. ognisk działających w powiecie. Ostatnio Zarząd Oddziału zorganizował turniej indywidualny mężczyzn i kobiet w tenisie stołowym o puchar przechoźni prezesa zarządu. Zwyciężyli w zawodach tych

kol. kol.: Regina Ropiak i Andrzej Okoniewski z Państwowego Zakładu Wychowawczego we Wschowej.

W końcu stycznia bieżącego roku w Hali Sportowej WSN w Rzeszowie odbył się turniej tenisa stołowego o mistrzostwo Okręgu ZNP na rok 1973. Wśród kobiet zwyciężyła kol. Stefania Brak z Niska; wśród mężczyzn zwyciężcą został kol. Emil Bańtor z Rzeszowa.

W Gdańsku odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Okręgowej Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego. Konferencję połączono z wycieczką do Warszawy, dzięki czemu działacze sekcji mogli zwiedzić stolicę. Jeden dzień pobytu w Warszawie poświęcono na zwiedzanie miasta, w drugim dniu w pomieszczeniach Zarządu Głównego trwały obrady. Przewodniczącą sekcji okręgowej przedstawił dotychczasowy dorobek zarządu; poinformował młodszy innymi, iż sekcja gdańska opracowała i przesłała Komitetowi Ekspertów materiały o stanie szkolnictwa ogólnokształcącego w województwie. W trakcie obrad omówiono także program działalności na okres najbliższy.

Każdy miał swojego nauczyciela. O drodze życiowej każdego z nas, o tym, jakimi staliśmy się ludźmi, pracownikami, Polakami — zdecydował w poważnym stopniu nasz nauczyciel. Stąd też zrozumiałe jest, że swych nauczycieli wychowawców pamiętamy przeważnie całe życie, że wspominamy ich z sympatią, a często i wzruszeniem, że przy spotkaniach i wzajemnych kontaktach dajemy wyraz należnego im szacunku.

Ta zasada powinna, oczywiście, obowiązywać przede wszystkim w naszym nauczycielskim środowisku. „Jeśli chcemy, aby nas szanowano, szanujmy najpierw sami siebie” — mówił na początku roku szkolnego, przy spotkaniu z kuratorami i inspektorami szkolnymi, minister oświaty i wychowania. Kolega minister miał na myśli zarówno wzajemne układy koleżeńskie, stosunki między nauczycielami a władzami szkolnymi oraz stosunek ogniw związkowych i ogółu zatrudnionych do nauczycieli emerytów i rencistów.

Czy zawsze te stosunki są właściwe? Zamieszczaliśmy na łamach naszego pisma wiele niepokojących sygnałów, poczta przynosi co pewien czas nowe. Oto dla przykładu z ostatnich dni:

„Jestem od 1 września 1972 roku emerytowanym nauczycielem. W zawodzie nauczycielskim pracowałem 43 lata w jednej wsi. Ostatnie 12 lat pełniłem tam funkcję kierownika szkoły. Obecnie dostałem nakaz opuszczenia mieszkania służbowego i przeniesienia się na prywatną kwatere. W pokoju ofiarowanego mi mieszkania nie ma pieca. Brak łazienki, piwnicy, spiżarki i ustępu. Właścicielka domu oświadczyła, że mieszkanie dla mnie wynajmie tylko na dwa lata. Decyzję o przekwaterowaniu odczuwam jako zapłatę za 43 lata pracy... „Murzyn zrobił swoje...”.

Inny list: „Rodzice moi przyjechali z ZSRR i od razu, tj. od 1 września 1945 roku rozpoczęli pracę w zawodzie nauczycielskim w szkole podstawowej. Przez cały czas ojciec pełnił funkcję kierownika szkoły. Był inicjatorem budowy trzech szkół. Brał udział w pracach społecznych i jednocześnie studiował zaocznie. Od 1 września 1971 roku, z powodu złego stanu zdrowia, oboje rodzice przeszli na emeryturę i zamieszkali w mieście wojewódzkim. Od tego momentu wszyscy o nich zapominali. Nie pamiętano o nich nawet w Dniu Nauczyciela. Ojciec zmarł nagle 25 grudnia 1972 roku. Matka zawiadomiła o śmierci ostatnie jego miejsce pracy oraz wydział oświaty. Na pogrzebie nie było nikogo z jego współpracowników, nikt nie przyniósł symbolicznego kwiatka, nie złożył wyrazów współczucia. Nie pracuję w zawodzie nauczyciel-

skim, ale nie mogę się pogodzić z taką formą rozstania z zasłużonym dla szkolnictwa człowiekiem”.

Nie podajemy nazwisk, miejscowości, obie sprawy badamy, aby tam, gdzie będzie to możliwe, udzielić pomocy. Cytujemy te listy, gdyż są one sygnałami — a otrzymujemy ich wiele — istniejącego w niektórych środowiskach problemu. Nie ma bardziej tragicznych słów w ustach człowieka, który całe życie poświęcił pracy dla innych niż te: „Murzyn zrobił swoje, Murzyn

niektórych środowiskach podjęto już szereg akcji i inicjatyw. Warto je upowszechniać i rozszerzać. Pragniemy na łamach „Głosu” pisać o dobrych przykładach, propozycjach, wnioskach, zarówno ognisk, rad powiatowych, zarządów okręgów, jak i samych kolegów-emerytów. Czekamy zatem na nowe, pozytywne sygnały.

*

Jest wśród nauczycieli-emerytów specjalna grupa ludzi najbar-

miast i wsi byli współorganizatorami nowego życia. Wszyscy ci nauczyciele — żyjący obecnie — znajdują się już w wieku emerytalnym lub zbliżają się do tego wieku. Wkrótce przecież minie 30 lat istnienia Polski Ludowej, 35 lat od wybuchu wojny.

Dla naszej młodzieży i dla młodszego pokolenia nauczycielskiego — to już historia. I właśnie przede wszystkim ze względu na młode pokolenie trzeba wydobyc, pokazać i należyście uczcić ten olbrzymi bohaterski, patriotyczny wkład najstarszej genera-

wych, ukształtowały świadomość narodu”

Obowiązkiem zatem młodszych i przyszłych pokoleń jest wyrazić odpowiedni szacunek i uznanie tej generacji, zachować w świadomości ich wkład w rozwój narodu i dalszą pracą pomnażać dobroć ojców.

Ta sama intencja — wyrażenia szacunku i uznania dla najstarszych nauczycieli — zawarta jest w Uchwale XI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Czytamy tam między innymi:

„Na szczególne uznanie i wyróżnienie zasługują nauczyciele pracujący w okresie hitlerowskiej okupacji w tajnej oświacie. Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny ZNP do dokładnego zebrania list nauczycieli tajnej oświaty oraz ustalenia wspólnie z resortami: oświaty i wychowania, nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz Urzędem do spraw Kombatantów — form godnego uznania dla tych nauczycieli”.

Formy uznania mogą być różne: zbliża się 200 rocznica powstania Komisji Edukacji Narodowej. Nauczyciele tajnej oświaty zasługują na pewno w pełni na otrzymanie wydanego z tej okazji medalu.

W 1974 roku obchodzić będzie 30-lecie istnienia państwa ludowego. Nauczycielom tajnej oświaty, uczestnikom walk niepodległościowych i organizatorom szkolnictwa po wojnie przysługowałoby również w pierwszej kolejności wysokie odznaczenie państwowe.

Propozycje w tym zakresie przygotowuje Zarząd Główny ZNP.

Jednakże niezależnie od tego, w jakiej formie i w jakiej skali zrealizowana zostanie ta część uchwały zjazdowej przez władze centralne, warto, aby w województwach i powiatach ogniwa ZNP — wspólnie z władzami szkolnymi — zastanowiły się, w jaki sposób uczcić tych nauczycieli-żołnierzy pierwszej linii frontu oświatowego.

Ze względu na społeczną i moralną wagę problemu, na wychowawcze znaczenie uczczenia trudu, ofiarności i zaangażowania ludzi w pracę zawodowej i społecznej — sprawa ta w naszych, związkowych szeregach powinna być rozwiązana jak najlepiej. Aby słowa „mój nauczyciel” nabierały w naszym postępowaniu, stosunku do ludzi, którym tyle zawdzięczamy — głębokiej, humanistycznej treści.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Mój Nauczyciel

może odejść”. Słowa, które są jednocześnie oskarżeniem. Czy istnieje możliwość zupełnego wyeliminowania sytuacji, w jakich się one rodzą.

Na pewno tak! Leży to całkowicie w granicach naszych możliwości. Świadczy o tym również listy, jakie otrzymujemy, w ostatnim okresie coraz liczniejsze. Ludzkie rozstanie się z kolegą odchodzącym na emeryturę, dobre, ciepłe słowo — nic nie kosztuje. Utrzymanie z nim więzi, zrozumienie dla jego sytuacji, życzliwe rozwiązywanie jego trudnych spraw, zorganizowanie w razie potrzeby pomocy lekarskiej, materialnej — leży w granicach możliwości zarówno ogniw związkowych, dyrekcji szkół, jak i władz szkolnych.

Jest nas w ZNP ponad 600 tysięcy, liczba kolegów emerytów i rencistów, szczególnie tych wymagających większej pomocy, nie jest wielka — kilka tysięcy.

Opracowanie planu objęcia opieką, pomocą emerytów tzw. starego portfela — to jeden z najważniejszych obecnie naszych związkowych, moralnych obowiązków. Dotyczy to zarówno Zarządu Głównego ZNP, jak ogniw terenowych w województwach, powiatach i gminach. W

dzie zasłużonych i najbardziej zasługujących na nasze uznanie, pomoc i opiekę. Są to nauczyciele organizatorzy tajnej oświaty, żołnierze i uczestnicy ruchu oporu, więźniowie obozów koncentracyjnych, nauczyciele, którzy odbudowywali polskie szkolnictwo ze straszliwych zniszczeń wojennych.

Zdajemy sobie sprawę, jak olbrzymie znaczenie dla utrzymania polskości młodego pokolenia, dla walki z hitleryzmem — miał podziemny front oświatowy. Znałe są liczby szkół, nauczycieli zaangażowanych w tym froncie, straty ludzkie, które przy tym poniesiono. Trudno wymierzyć bohaterstwo żołnierzy-nauczycieli z oddziałów partyzanckich, cierpienia tych, którzy przeszli przez ręce gestapo, niemieckie więzienia i przez piekło obozów koncentracyjnych.

Nikt nie policzy wkładu pracy nauczycieli, którzy w ślad za posuwającym się frontem uruchamiali szkoły, znosili z uczniami ławki, tablice, pomoce naukowe, gromadzili książki i podręczniki, rozpoczynali z dziećmi naukę czytania i pisanie na gazetach, papierze pakowym, którzy jednocześnie na ruinach i zgłiszczach

W dniu 17 stycznia bieżącego roku Prezydium Sekcji Emerytów przy Zarządzie Głównym ZNP spotkało się z redaktorem naczelnym „Głosu Nauczycielskiego”. W czasie spotkania omówiono formy i główne kierunki publikacji na łamach organu związkowego, poświęcone sprawom nauczycieli-emerytów.

tyczny wkład najstarszej generacji nauczycielskiej.

W tezach programowych VII Plenum KC PZPR problem ten jest wyraźnie podkreślony.

„Historyczną zasługą tej generacji (mowa o generacji całego narodu) jest zwycięskie sprostanie największej próbie dziejowej, na jaką wystawiła nasz naród agresja i okupacja hitlerowska w latach drugiej wojny światowej. Jej dziełem stało się przezwyciężenie zacofania i słabości Polski, wprowadzenie kraju na drogę socjalizmu, zespolenie go nierozwalnym sojuszem ze Związkiem Radzieckim, zapewnienie bezpieczeństwa narodowego, godnej pozycji w świecie, dzwignięcie z ruin i zniszczeń, stworzenie podstaw nowoczesnego, socjalistycznego przemysłu, wielokrotnienie produkcji przemysłowej i rolniczej, udostępnienie oświaty i kultury całemu narodowi. Te wielkie epokowe dokonania, zrealizowane w historycznym krótkim okresie czasu, określiły miejsce obecnej starszej generacji w dziejach Polski, wycisnęły piętno na losach zbiorowych i jednostko-

W „Głosie Nauczycielskim” z dnia 21 stycznia bieżącego roku, w dziale „Czytelnicy mają głos”, ukazała się wypowiedź pt. „Moje propozycje”. Kolega podpisujący się inicjałami A.C. omawia w niej dość istotną — moim zdaniem — sprawę jubileuszów nauczycielskich. Proponuje, żeby ZNP — jak stwierdza — wszystkim bez wyjątku kolegom, którzy przepracowali 20, 25, 30 lat w zawodzie nauczycielskim, przysyłał pamiątkowe pismo z gratulacjami. Osobiście jestem zdania, że to za mało i dlatego pragnę się podzielić uwagami, dotyczącymi organizacji spotkań nauczycieli jubilatów z władzami powiatu ostródzkiego.

Od kilku lat z inicjatywy Zarządu Oddziału ZNP i Wydziału Oświaty i Kultury w Ostródzie organizowane są co roku spotkania pedagogów, którzy przepracowali 25 lat w zawodzie nauczycielskim. Spotkania te odbywają się pod patronatem Prezydium Powiatowego Komitetu FJN i Prezydium PRN w Ostródzie w miesiącu, w którym obchodzimy Dzień Nauczyciela.

Po przygotowaniu przez pracowników wydziału oświaty wykazu nazwisk nauczycieli, przewodniczący Prez. PRN wysyła zaproszenia na spotkanie. Ma ono uroczysty i jednocześnie towarzyski charakter.

Dla przykładu podaję, że w 1971 roku uczestniczyło w nim około

PAMIĘTAMY O SENIORACH

40 nauczycieli. Spotkanie odbyło się w sali posiedzeń PRN z udziałem najwyższych władz miejscowych, politycznych i administracyjnych, przedstawicieli wojska oraz Prezydium Oddziału ZNP i kierownika Wydziału Oświaty i Kultury. Po uroczystym wystąpieniu przewodniczącego Prezydium PRN i sekretarza KP PZPR w Ostródzie — wszystkim jubilatów wręczono nagrody i listy z podziękowaniami (patrz zdjęcie pierwsze). Następnie odbyła się — przy tradycyjnej lampce wina, kawie i ciastkach — wspólna rozmowa na tematy pracy zawodowej oraz gospodarki powiatu.

W 1972 roku uroczystości te nieco zmodyfikowano, gdyż na spotkanie jubilatów zaproszono tych nauczycieli, którzy po raz pierwszy podjęli pracę w roku



szkolnym 1972/73. Uroczystość składała się z dwóch części: życzeń przewodniczącego PRN i listów-podziękowań dla jubilatów oraz ślubowania młodych nauczycieli. W spotkaniu, poza władzami powiatu, wzięła udział wiceprzewodnicząca Komisji Sejmowej, posłanka Maria Gilewska (zdjęcie drugie).

W części towarzyskiej spotkania wywiązała się ożywiona dyskusja między jubilatami i młodymi nauczycielami a przedstawicielami władz. Z tej bardzo interesującej wymiany poglądów wyciągnięto szereg wniosków do pracy w powiecie ostródzkim.

Oto dwa przykłady spotkań zorganizowanych dla nauczycieli jubilatów. Sądzę, że zwłaszcza ten drugi godny jest popularyzacji.



Jestem przekonany, że poza tego typu spotkaniami, trzeba organizować raz w roku uroczyste spotkania nauczycieli emerytowanych. W naszym powiecie jest 76 kolegów emerytów i dla nich każdego roku Zarząd Oddziału ZNP i Wydział Oświaty i Kultury w Ostródzie przy udziale władz powiatowych: KP PZPR, Prezydium PRN i Powiatowego Komitetu FJN organizuje takie uroczyste spotkanie. Po wystąpieniach władz powiatowych, wręczeniu kwiatów przez harcerzy, po rozmowach i dyskusjach odbywa się część artystyczna w wykonaniu młodzieży Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół CRS w Ostródzie. Jest to nieco inna forma spotkań, ale również bardzo potrzebna, a co ważniej-

sze oczekiwana przez wielu nauczycieli emerytowanych.

Jestem przekonany, że słuszną inicjatywą redakcji w sprawie odtworzenia rubryki „Czytelnicy mają głos”, może przyczynić się do spopularyzowania wielu różnorodnych inicjatyw podejmowanych przez różne ognia naszego Związku na terenie kraju, a bardzo często przez indywidualnych członków Związku.

TADEUSZ PETER

Ostróda

Czytelnicy mają głos

JAK ŻYĆ I PRACOWAĆ W TAKICH WARUNKACH?

Postanowiłem napisać do Was i podzielić się moimi kłopotami. Jestem nauczycielką w wiejskiej szkole podstawowej w powiecie Nowy Dwór Gdański. Wieś nazywa się Kępiny Małe. Otóż w naszej miejscowości od szeregu lat borykamy się z nieustannymi kłopotami mieszkaniowymi. Na wszystkich konferencjach podkreśla się, że sytuacja jest okropna, lecz poza stwierdzeniem tego faktu, nic więcej się nie dzieje.

Mieszkam w lokalu wynajętym u gospodarza. Mam małeńki pokój na poddaszu i drugie pomieszczenie tylko umownie nazwane kuchnią, gdyż w zasadzie nie ma tu żadnego właściwego wyposażenia. Jest to raczej wydzielona część strychu z małeńkim, okropnym oknem w suficie i dziurami w ścianach. Na dodatek oba te pomieszczenia podzielone są zimmym korytarzem i wchodzi się tu po stromych, niebezpiecznych dla dzieci schodach.

Mieszkanie to otrzymałam, gdy rozpoczynałam tu swoją pierwszą pracę w 1967 roku i gdy byłam jeszcze samotna. Potem wyszłam za mąż i teraz mamy dwoje małych dzieci. Po założeniu rodziny starałam się o przeniesienie do innej miejscowości, lecz pan inspektor usilnie mnie przekonywał, żeby tu pozostać, ponieważ — jak twierdził — w najbliższym

czasie miała być podjęta u nas budowa domu dla nauczycieli.

Na zebraniu gromadzkim i kolejnej konferencji wiadomość ta została potwierdzona przez władze powiatowe. Co więcej, w prasie („Głos Wybrzeża”) ukazała się nawet notatka informująca o tym, że wkrótce w Kępinach Małych stanie nowy, wygodny budynek dla nauczycieli. Wzbudziło to w nas nadzieję na lepsze, notatkę ową nawet umieściliśmy w kronice szkolnej.

I oto co się okazuje? Już wkrótce inny przedstawiciel, na innym zebraniu oświadcza, że dom taki u nas nigdy nie zostanie zbudowany, ponieważ brak wykonawcy, a w ogólne plany uległy zmianie.

Podobne oświadczenia słyszeliśmy na zmianę jeszcze parę razy. W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy dziedzinę planowania budownictwa ktoś traktuje jako rozrywkowe zajęcie układania krzyżówki? Gdzieś chyba są granice odpowiedzialności za to, co się planuje i ogłasza.

Do nikogo natomiast nie dociera, w jakich warunkach się znajdujemy. Bo ciasne mieszkanie, to jeszcze nie wszystko. Najgorsze jest to, że sąsiaduje ono z oborą. Jesteśmy więc skazani na ciągłe wdychanie wydobywających się z niej wyziewów.

Obok mnie mieszka koleżanka, której również wygospodarowano locum na strychu. Nie ma tam warunków do postawienia pieca i już trzecią zimę mieszka w nie opalanym pomieszczeniu.

W ubiegłym roku do wsi doprowadzono wodociąg. Gospodarz nasz założył sobie wodę w mieszkanie, lecz dla nauczycieli uważał to za zbędne. Polecili nam brać wodę z kuchennej obory.

Gdzież więc tu dbałość o podniesienie autorytetu nauczyciela w społeczeństwie? Wstyd nam po prostu, gdy ktoś z rodziców czy rodziny nas odwiedzi. Jak w tak skromnym metrażu znaleźć dla siebie kątek do pracy, jak sprostać wymaganiom Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela? A są one przecież bardzo poważne. Najgorsze jest to, że władze powiatowe i oświatowe dokładnie o tym wiedzą, lecz są bezzilne i nie potrafią przełamać impasu.

W ośmioklasowej szkole pracujemy obecnie w piątkę, bo nie ma gdzie ulokować nowego nauczyciela. Może sytuacja ulegnie poprawie, gdy zostanie zorganizowana szkoła gminna w Marzynie, lecz jak żyć i pracować do tego czasu?

Niedawno mieszkania nasze odwiedziła komisja ZNP naszego ogniska i stwierdziła, że nie nadają się one do dalszego użytku, lecz gdzie się przenieść? W sprawie mieszkań interweniowała również dyrektorka szkoły i też bez skutku.

Tu chciałam jeszcze dodać, że już trzy lata temu kol. Kaczmarek, który u nas wówczas uczył, pisał do redakcji „Głosu” w sprawie mieszkań u tego samego gospodarza. List był drukowany na łamach pisma. Zapewne nadeszła od władz jakaś odpowiedź, lecz praktycznie nic nie zrobiono. Nie zapewniono mu innego mieszkania. Wytrwał jakoś do końca roku szkolnego, a potem przeniósł się do Gdańska. My — nadal mieszkamy w tych samych warunkach.

Bardzo serdecznie proszę Waszą Redakcję o pomoc, może Wy moglibyście tu coś zdziałać, gdyż szary człowiek nie jest w stanie przebić głową muru.

TERESA GÓRZYŃSKA
Kępiny Małe

PRAWDA LEŻY POŚRODKU

Pracuję w zawodzie nauczycielskim 14 lat, w tym ostatnie 5 lat na stanowisku kierownika szkoły. Nie jest to zbyt długi okres, ale chyba wystarczający, aby móc zająć pewne stanowisko w sprawie stosunków międzyludzkich w szkole, a w szczególności stosunków między dyrektorem a gronem nauczycielskim. Słusznie kol. Adam Rząsa („Głos nr 2”) podkreśla w samym tytule artykułu, że w czasie „wojny” w gronie wszyscy tracą. Dodałbym tu od siebie, że najwięcej traci młodzież.

W czym tkwi szkodliwość społeczna złych stosunków międzyludzkich wespole nauczycielskim? Można na to pytanie odpowiedzieć jednym zdaniem: w

złych kolegów, czy nawet co gorsza, od mamy lub taty, że pani „X” pokłóciła się z dyrektorem, a pani „Y” daje piątki za masło czy inne wiktualie. Wówczas to pani „Y” traci autorytet w oczach młodzieży, przestaje być dla nich wzorem postępowania. Dziecko bardzo często kojarzy sobie wykładany przedmiot z nauczycielem, który go uczy. Jeśli zachwiała się autorytet nauczyciela, zachwiała się jednocześnie i ranga przedmiotu, a to już jest sygnał alarmowy.

Jak uczy doświadczenia, w większości konfliktów w stosunkach ogólnoludzkich prawda leży pośrodku. Jednakże spory i konflikty typu dyrektor-nauczyciel mają swoje specyficzne podłoże.

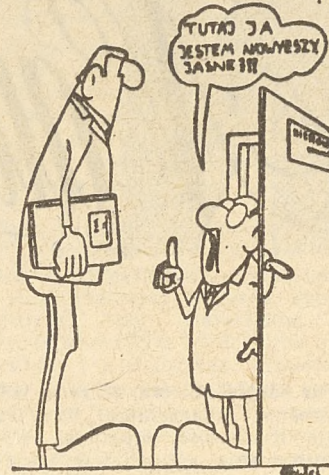
Otóż, na podstawie własnego doświadczenia i obserwacji w szkołach sąsiednich, twierdzą, iż dyrektor szkoły w sporze z nauczycielem jest zawsze lub prawie zawsze orędownikiem dobra szkoły, a ściślej — dobra dziecka. I jakże często w tej „świętej wojnie” jest osamotniony. Jeśli zwiększy wymagania, do czego sreszta zobowiązuja go władze oświatowe, atmosfera w gronie staje się napięta, jeśli zmniejszy wymagania — sytuacja się polepsza. I tu zamyka się koło.

Wydaje mi się, że pozycja dyrektora, a jednocześnie i szkody wzrosłaby poważnie, gdyby brał on udział (choćby może nawet tylko formalnie), przy zatrudnianiu nowego nauczyciela do danej szkoły. Jakże często dyrektor staje przed faktem dokonanym. W szkole jest wakant na matematyka, a przydzielił się biologa lub polonistę. Jednym z podstawowych warunków właściwej atmosfery w szkole jest odpowiedni dobór grona nauczycielskiego. I tym doborem powinien między innymi zająć się dyrektor, który przecież z tymi ludźmi żyje na co dzień i nimi kieruje.

Tak to już jest, że sumienna, systematyczna i twórcza praca wymaga zdyscyplinowania, obowiązkowości, a w przypadku naszego zawodu — nawet poświęcenia. Te cechy wśród niektórych młodych nauczycieli nie są zbyt popularne i dlatego osoby te uważają, że dzieje im się wielka krzywda, jeśli im dyrektor poleca np. przygotowanie się do lekcji na piśmie.

Dziś, gdy na apel partii i rządu, cały nasz naród zwiększa wysiłek, przysparzając nam dóbr materialnych w myśl hasła: „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej” — nauczyciele również nie mogą zawiesić, muszą stawić sobie wyższe wymagania.

WŁADYSŁAW NAWOJSKI
Kalwaria
pow. Przemyski



braku jednolitego oddziaływania wychowawczego, w braku współdziałania na wszystkich odcinkach frontu wychowawczego. Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że jeśli w tak małej grupie społecznej, jaką jest rodzina, nie ma jednolitego wychowania, to skutki są opłakane, co dopiero mówić o szkole, gdzie tych, którzy dają polecenia, nakazy lub zakazy jest kilkunastu, a nieraz i kilkudziesięciu.

Z praktyki pedagogicznej wiem, że młodzież bardzo uważnie i skrupulatnie „rozszyfrowuje” stosunki międzyludzkie w gronie pedagogicznym, zwłaszcza wówczas, gdy zaczynają się one zaostrzać. Nam się tylko zdaje, że dzieci na tym się nie „znają”.

Dobrze jest, jeśli takie czy inne incydenty, wyniki z winy tego czy innego nauczyciela, zamkną się w czterech ścianach kancelarii czy pokoju nauczycielskiego. Gorzej, jeśli wyjdą za mury szkoły i trafią w opłotki środowiska wiejskiego. Wówczas to dzieci dowiadują się od swych star-

POZOSTAWIENI SAMI SOBIE

Wychowawca internatu musi być dla ucznia oddalonym od rodziny zarówno ojcem, jak i matką, pomocnikiem w nauce, organizatorem czasu wolnego i zajęć pozalekcyjnych, musi też być starszym kolegą młodzieży, który pomoże jej w rozwiązywaniu problemów. Musi umieć swoimi argumentami trafić do serca i przekonać ucznia. Nie jest to łatwe zajęcie.

A kto wychowawcy pomaga? Czym kieruje się on w swojej pracy? Jak dotychczas nie ukazała się żadna pozycja (metodyka wychowania w internacie), która szerzej potraktowałaby ten temat. Tylko od czasu do czasu trafiają na łamy prasy pedagogicznej sporadyczne artykuły, których autorami są najczęściej sami wychowawcy.

Wychowawca zatem pozostawiony jest sam sobie, w swojej działalności musi kierować się własną intencją, metodami wypracowanymi przez siebie, które nie zawsze jednak zdają egzamin.

Brak metodyki wychowania to jeden z wielu, ale nie jedyny mankament. Inna trudność to przeciążenie pracą. Praca w internacie wymaga całodziennego zaangażowania i wiąże wychowawcę w godzinach rannych (6.00—9.00) i wieczornych (16.00—22.00). Brak więc czasu na życie prywatne, nie ma wolnych niedziel i świąt.

Nie dziwnego, że typowym zjawiskiem w internacie jest płynność kadry pedagogicznej, zaś wód wychowawcy traktowany jest jako tymczasowe zastępowanie. Nie wiele jest takich osób, które poświęciłyby się tej dziedzinie oświaty. Często spotykam się ze zdaniem, że najlepszymi wychowawcami są osoby starsze, o długoletnim stażu pedagogicznym. Nie zgodziłbym się jednak w pełni z tym twierdzeniem, gdyż najczęściej ci starsi pedagodzy traktują internat jako „cichą przystań” przed przejściem na emeryturę. Być może, jest to zbyt krytyczne i krzywdzące zdanie wychowawców, ale opieram

się tutaj na własnych obserwacjach. Tylko co ma z tego młodzież, jeżeli wychowawca swoją pracę traktuje jako zło konieczne? Na pewno nie lub niewiele. Sam jestem młodym wychowawcą, bezpośrednio po studiach i pracę w internacie podjąłem zupełnie przypadkowo. Nie żałuję obecnie tego kroku. Potrafiłem wzbudzić u młodzieży zaufanie i stałem się dla niej rzeczywiście starszym kolegą, który mając pewien zasób wiedzy i życiowego doświadczenia, potrafi rozwiązać wiele problemów. W swojej pracy nie staram się doprowadzić do tego, aby młodzież odczuwała przede mną strach, choć startując z pozycji silniejszego, potrafiłbym narzucić swoje zdanie. Chy-

ba jednak nie to powinno być celem naszej działalności. Chodzi przecież nie o tresurę, ale wychowanie. Lecz właśnie to wychowanie nastęrcza wiele problemów.

Chciałbym, aby list ten stał się początkiem dyskusji i spowodował wypowiedzi czytelników, głównie wychowawców internatów, na temat ich pracy, metod postępowania itd. Zdaję sobie sprawę z niedoskonałości własnych sposobów i być może wypowiedzi czytelników pomogą nie tylko mnie, lecz także innym, którzy podjęli trudne obowiązki wychowawcy w internacie.

JERZY RAMOTOWSKI
Maków Maz.

OCENIAĆ TAKŻE KRYTYCZNIE

W „Głosie Nauczycielskim” nr 1 z 7 stycznia bieżącego roku ukazał się artykuł Alicji Racewicz w sprawie pomocy szkolnej, od wielu lat największej, bolączki: w sprawie pomocy naukowych i ich producenta — Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół.

Wyrażam opinię, nie tylko swoją, że artykuł o pomocach i ich producencie powinien ukazać się w naszym piśmie, lecz o treści zupełnie innej. „Głos” w swoim założeniu był i jest piśmie postępowym, nowatorskim i wychodził zawsze z postulatami naprawy zła, występował przeciwko hamowaniu twórczej myśli. Uważam, że „Głos” powinien udzielić wszelkiej pomocy ministrowi oświaty i wychowania — Jerzemu Kuberskiemu, dążącemu do przeobrażenia szkolnictwa i unowocześnienia w nim pracy — także przez krytyczne uwagi o działalności Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół, uwagi, z których wynikałaby potrzeba reorganizacji działania tej instytucji.

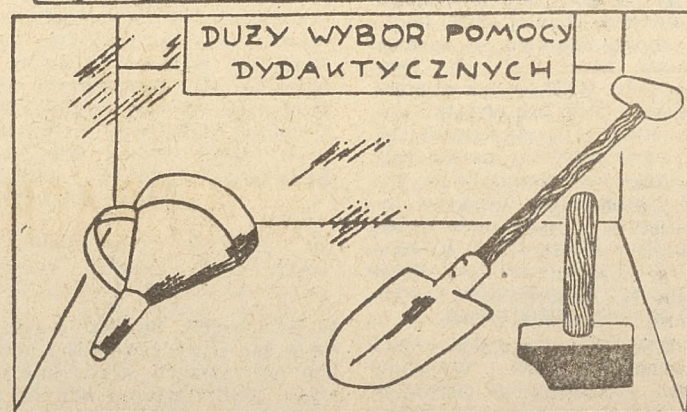
A artykuł Alicji Racewicz jest nęśmiący i bez przekonującej perspektywy.

Uważam, że „dorobek Jubilate” należało krytycznie przedstawić, można było jakoś śmiało podkreślić, że takie przykrości z umeblowaniem klas w szkole — jakże były udziałem nie tylko szkoły nr 7 w Sosnowcu (patrz artykuł w „Głosie” z dnia 21 stycznia 1973 roku), lecz i wielu innych — na pewno się już nie powtórzą, że tablice będą miały powierzchnię, na której będzie można długo pisać, że cyrkle będą miały lepsze końcówki, że „Cezasy” w województwach zatrudnią w swoich placówkach pracowników pedagogicznych.

Myślę, że można byłoby zasugerować, by „Cezasy” były nie tylko instytucjami handlowymi, lecz równocześnie ośrodkami współdziałającymi ze szkołami nad unowocześnianiem pracy dydaktycznej, sondującymi opinie w sprawie nowoczesnych pomocy.

Oczywiście, Zjednoczenie Prze-

C E Z A S



mysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia ma pewne osiągnięcia, ale jakże mało w stosunku do potrzeb, że nie wspomnę już o jakości produktów.

Być może, byłoby dobrze, aby nauczyciel wiedział, że za zią dotychczasową współpracę ze szkołami ktoś w „Cezasie” ponosi odpowiedzialność. Może właśnie

wówczas treść tego artykułu nabrałaby innej barwy, innej wymowy, przekonałaby, że będzie lepiej niż dotychczas, a takie odczucie łączy się z ochotą do pracy.

Myślę, że ukazanie się takiego artykułu w „Głosie Nauczycielskim” byłoby „dobrą robotą”.

STANISŁAW KWIATEK
Sosnowiec

W PEŁNI POPIERAM

Wypowiedź kolegi Franciszka Żara (w numerze 2 „Głosu Nauczycielskiego”) na temat planów dydaktyczno-wychowawczych i rozkładów materiału nauczania zdopingowała mnie do zabrania głosu.

Mnie też zaniepokoiły zawarte w zarządzeniu Ministerstwa Oświaty i Wychowania owe niepokojące dwie literki „m.in.”. Zależy kto i jak będzie je interpretował. Obawiam się, że przy nadgorliwej ich interpretacji plan może przerodzić się w potwornych rozmiarów planisko, a jego praktyczna i życiowa przydatność zmaleje do minimum.

W czasie mojej 23-letniej pracy nauczycielskiej pisałem rozmaite plany i rozkłady, ale muszę stwierdzić, że była to sztuka dla sztuki, elaboraty pisane bez przekonania, dla władzy. Podobnie jak koleżda Żarowi, na co dzień służył mi zeszyt, w którym miałem zapisane tylko to, co uważałem za ważne, to — co i kiedy mam zrobić. Były tam daty, były sprawy dla mnie istotne, lecz nie było rubryczek. Ale cóż? Zeszyt był dla mnie, pomagał w pracy, a pozostałe plany pisałem starannie, ale bez przekonania, przystrojone w piękne rubryczki, były dla władzy.

I teraz pytanie: na co ta robota? Czy mój skromny zeszyt (prowadzony tylko dla mnie) nie odda mi więcej przysługi?

Podpisuję się drukowaną ręką pod propozycją drukowania rozkładów materiału w dziennikach. Rozkład taki powinien określać, jaki materiał i z jakiego przedmiotu ma uczeń opanować. Natomiast w sprawie metod, środków

realizacji i gospodarowania czasem, podziału materiału na obowiązujące w danej szkole okresy, należy pozostawić swobodę uczącem. Ostatecznie ktoś jak nie nauczyciel odpowiada za wyniki nauczania, jemu więc chyba zależy na tym, aby były one jak najlepsze.

Zamiast tracić i tak mocno okrojony czas nauczyciela na kreślenie misternych rubryczek i wypełnianie ich treścią, czy nie lepiej wydrukować rozkłady materiału w dziennikach, pozostawiając miejsce na ewentualne uwagi o realizacji i dać możliwość częstszego przestudiowania założeń programowych. Sądzę, że nie zabraknie zwolenników pisania rozkładów przez nauczycieli, ale iluż to z nich odpisywało gotowe od instruktorów przedmiotowych, przyozdabiało je w wymyślne rubryczki, aby zabiysnąć przed wi-

zytatorem i podkreślić swoją pracowitość.

Opracowanie planów pracy wychowawczej należy raczej pozostawić nauczycielom. Będą w nich mogły, obok innych zagadnień, znaleźć odbicie sprawy wynikające ze specyfiki środowiska, szkoły, klasy itp.

Gdy będzie się miało wydrukowany w dzienniku rozkład materiału nauczania, podzielony według uznania nauczyciela na okresy, częściej będzie można zająć do programu, więcej czasu poświęcić na przygotowanie lekcji, poprawę zeszytów itp., co w konsekwencji dodatnio wpłynie na wyniki nauczania. To, co nowe, ma w zasadzie być nowoczesne w stosunku do poprzedniego. Tego o obecnym systemie pisania planów i rozkładów powiedzieć nie można.

Niech — jak pisze kolega Żar, wzorem Węgier, CSRS i NRD, nauczyciele mniej piszą, a więcej uczą.

ZBIGNIEW KOŚCIUSZKO



DLACZEGO WYMYŚLAM

W numerze 51 z dnia 17 grudnia 1972 roku przeczytałem, opublikowany przez Was, list nauczycielek, którym rzekomo dzieje się krzywda ze strony dyrektora szkoły, ponieważ nie pozwala biednym nauczycielkom pić kawy w pokoju nauczycielskim. Nauczycielki te nie napisały tylko, dlaczego ich dyrektor nie pozwala pić kawy, chyba musi mieć jakiś powód ku temu. Jedno nie jest w porządku, że wymyśla im na korytarzu przy uczniach, z tym się zgadzam z Waszą redakcją.

„Głos Nauczycielski” nie zna dokładnie przyczyny tych zakazów, a już postuluje, by dyrektorem zajęły się władze zwierzchnie i bzdurny list nauczycielek publikuje na łamach prasy. Zresztą „Głos” lubi takie bzdury publikować i stawiać w obronie „pokrzywdzonych” nauczycieli. Swego czasu był też list nauczycieli z województwa poznańskiego dotyczący podziału pieniędzy z procentu między nauczycieli za zebrane składki we wrześniu na PZU. „Głos” proponował, by otrzymany procent dzielić między nauczycieli dlatego, że zbierają składki PZU. Dziwiłem się, że nie zaproponowano podziału między nauczycieli dodatku funkcyjnego dyrektora szkoły. Przecież nauczyciele prowadzą dzienniki lekcyjne, arkusze ocen itp., a dyrektor otrzymuje dodatek i nie dzieli się z nauczycielami.

Zacznę od rzekomej krzywdy, od kawy. Jestem też dyrektorem szkoły i też wymyślam nauczycielkom za picie kawy, tylko nie w obecności uczniów. Dlaczego tak robię? Dlatego, że nauczycielki po wypiciu kawy nie potrafią po sobie sprzątnąć, a brudne szklanki i bałagan zostaje przez wszystkie przerwy. Próbowałem w taktowny sposób zwrócić im uwagę, ale bez rezultatu. Wymyślam za palenie papierosów, ponieważ po zakończeniu palenia na stole i serwecie więcej jest popiołu niż w popielniczkach. Zabraniam także czytania gazet w czasie przerwy, ponieważ czasem zapomną, kiedy się skończyła przerwa, a po przeczytaniu pra-

sy na stole zostaje sterta zmiecionej makulatury pomieszczonej z popiołem po papierosach. Taki jest mój powód wszelkich zakazów. I jeszcze jedno: a kawę piją nie z konieczności, lecz dlatego, że taki panuje zwyczaj we wszystkich biurach, to dlaczego one mają być gorsze. Dobre tylko to, że jakoś w naszym gronie panuje zgoda i moje nauczycielki nie obrażają się i bzdur do redakcji nie piszą.

Z poważaniem

MIECZYSLAW NOWACZYK
Świebodzin



WCZASY MIEJSKIE W POZNANIU

Na wczasy miejskie w Poznaniu od 23 grudnia ubiegłego roku do 5 stycznia bieżącego roku przybyło 121 wczasowiczów z wielu wsi i miast całego kraju. Zlokalizowano je w internacie Technikum Geodezyjno-Drogowego przy ul. Szamotulskiej. Pokoje trzyosobowe, gorąca woda, natryski, świetlica z prasą codzienną, telewizją, biblioteką itp. stwarzały wygodne warunki wypoczynku. Kierownikiem wczasów był kol. Wilhelm Rup.

Wielu uczestników to ludzie starsi, pragnący spokoju, wypoczynku i kulturalnego spędzenia czasu. W ośrodku naszym organizatorzy uczynili wszystko, aby wczasowicze czuli się dobrze. Przez cały czas panowała serdeczna atmosfera. Wczasowicze otrzymywali zdrowe i kaloryczne posiłki, podane estetycznie.

Na bogaty i interesujący program rozrywkowy złożyły się: prelekcja o dawnym i obecnym Poznaniu, zwiedzanie Muzeum Narodowego, Archeologicznego, Muzeum Instrumentów Muzycznych, Muzeum Przyrodniczego, Palmiarni itp. Zwiedzano również całe dzielnice miasta, ciekawe obiekty przemysłowe, kulturalne, ważniejsze inwestycje i zabytkowe budowle.

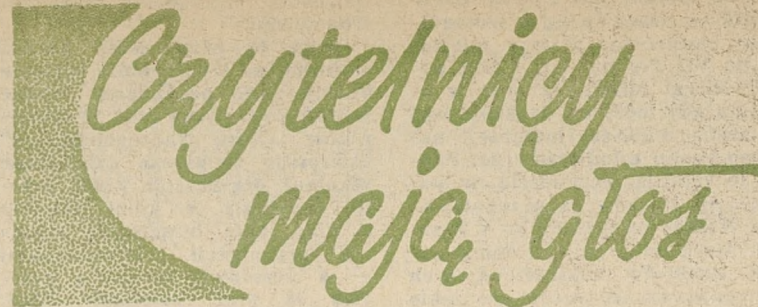
Zorganizowano wycieczki do Gniezna i do Muzeum Narodowego w Kórniku i Rogalinie. W Teatrze Polskim wczasowicze obejrzeli „Ożenek” Gogola, operę — „Koncert Galowy”, operetki: „Dziękuję ci, Ewo” i „Zemsta nietoperza”. Szczególnie interesujące było spotkanie ze znanym pisarzem Eugeniuszem Pauksztą. Ciekawą prelekcję o upowszechnianiu literatury pięknej wygłosił kol. Pietrasik.

Kierownictwo wczasów, wspólnie z radą turnusu, zorganizowało tradycyjny wieczór wigilijny, zabawę sylwestrową, wieczorek pożegnalny, wieczór humoru i satyry.

W licznych wypowiedziach podkreślano, że wczasy umożliwiły oderwanie się od codziennych trosk, dostarczyły wiele przyjemności i zadowolenia.

Reasumując wrażenia i spostrzeżenia z wczasów miejskich w Poznaniu stwierdzić należy, że pozwoliły one czynnie odpocząć w miłej, koleżeńskej atmosferze. Miarą wdzięczności i zadowolenia z wczasów były liczne podziękowania uczestników złożone kol. Adamowi Kani — przedstawicielowi Zarządu Głównego ZNP.

JAN ZAKRZEWSKI
Lublin



MAGISTER, TO WIELKIE SŁOWO...

Ambitne założenia partii i władz oświatowych w sprawie kształcenia nauczycieli już od dziesiątków lat czekały na decyzję, którą obecnie podjęto. Mamy dać szkolnictwu w ciągu najbliższych 15 lat 150 tysięcy nauczycieli z wykształceniem magisterskim. Czy to dużo, czy mało? Bardzo dużo, a zarazem jakże mało, zwłaszcza gdy zważymy, jaki jest poziom kadr nauczycielskich.

My, pedagodzy, zdajemy sobie doskonale sprawę i z tego, że dotychczasowy system kształcenia nauczycieli — obojętnie na jakim szczeblu — nie odpowiadał randze społecznej zawodu. Ponadto do chwili obecnej szeregi nasze „zasilał” spory procent ludzi przypadkowych; miernot, którym nie powiodło się przy egzaminach do innego typu uczelni.

Niezależnie jednak od tych niedomogów, dotychczasowi „przeciwni” pedagogzy, legitymujący się wykształceniem na poziomie liceum pedagogicznego czy studium nauczycielskiego, potrafili dokonać nie lada czynu. Wykształcili potężną armię kandydatów do dalszej nauki, spośród których wyrosło wielu magistrów i doktorów. Jest to zasługa tych, którzy, mimo ciężkich warunków pracy, potrafili pokochać swój zawód i przekazać swym podopiecznym wszystko to, co było im potrzebne do dalszej nauki.

„Magister — znaczy mistrz, nauczyciel” — czytamy na czołowej stronie 4 numeru „Głosu Nauczycielskiego” z bieżącego roku. Magister to nauczyciel, jakiego po-

winna mieć współczesna szkoła. Już obecnie mamy sporo magistrów w szkołach podstawowych i średnich, lecz z ich mistrzostwem różnie nieraz bywa.

Mając na uwadze dobro dziecka i szkoły, pozwalam sobie przedłożyć moje propozycje. Planuję się wykształcić w najbliższym 15-leciu 150 tysięcy magistrów. Otóż proponuję, aby wykształcić ich nieco mniej, lecz naprawdę na mistrzów. Niechaj zdobędą — obok dogłębnej wiedzy teoretycznej — sporo wiedzy praktycznej, wiele wiedzy wychowawczej, kultury, umiejętności stwarzania atmosfery pracy i właściwych stosunków międzyludzkich oraz mistrzowskiego przekazywania wiedzy w szkole, jak i poszanowania godności ucznia.

Niechaj przyjdą z tytułami do szkół, niechaj zajmą miejsca dotychczasowych dyrektorów, niech pracują jako nauczyciele przedmiotowi w szkołach gminnych, by pozostali mogli czerpać z nich wzory. Zaś „niedokształceni” dyrektorzy mogą pozostać ich zastępcami, by byli w razie potrzeby — doradcami tych, co zostali nauczycielami z prawdziwego zdarzenia.

Tylko wszechstronnie na użytk szkoły wykształcony magister może być nazwany mistrzem. Jest to wielkie słowo, które zobowiązuje.

WŁADYSŁAW NIKIEL
Czaniec
powiat Żywiec

SPOTKANIA Z RODZICAMI

Z chwilą wprowadzenia rubryki „Czytelnicy mają głos” nasze związkowe czasopismo „Głos Nauczycielski” stało mi się jeszcze bliższe. Mogę śmiało powiedzieć, że czytam je „od deski do deski”. W numerze z dnia 21 stycznia zwróciłem szczególną uwagę na wypowiedź pt. „Wywiady mogą być przyjemne”, pisał kol. Kazimierz Międzyk. Całkowicie podpisuję się pod jej propozycjami. Zresztą obecnie chyba każda szkoła stara się po nowemu współpracować z rodzicami; tradycyjna forma przeprowadzania wywiadówek nie zdaje egzaminu.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na inną sprawę, moim zdaniem, bardzo ważną. Ostatnio zmniejszyła się liczba okresów nauki, a co za tym idzie również i liczba wywiadówek.

W związku z tym w naszej szkole wprowadziliśmy nową formę współpracy z rodzicami. Gdzieś w środku każdego okresu organizujemy spotkania wychowawców klas z rodzicami. Są to tak zwane przez nas zebrania przedwywiadowkowe. Z tych dodatkowych spotkań zadowoleni są i nauczyciele, i rodzice. Rodzice zostają w porę poinformowani o postępach dzieci lub o ich niepowodzeniach. Dzięki temu wielu uczniów uniknęło ocen niedostatecznych za okres.

Wprowadzając ten zwyczaj spotykania się z rodzicami, uprzedziliśmy ich, że — w odróżnieniu od wywiadówek, gdzie obecność powinna być obowiązkowa — stawiamy całkowicie na dobrowolność. Pomimo to frekwencja rodziców jest bardzo wysoka; po prostu sami domagają się takich spotkań. Może dlatego, że panuje na nich atmosfera wzajemnej życzliwości, dyskusja jest daleko bogatsza niż w czasie wywiadówek, wszystkim wiadomo, że można do zakończenia okresu jeszcze wiele zmienić, poprawić.

Wychowawca informuje o sytuacji szczerze, jednak z dużym taktem. Spotkania te kończą się także — jeśli zachodzi potrzeba — rozmowami indywidualnymi.

A więc poza dwoma wywiadówkami, przeprowadzamy trzy zebrania klasowe przedwywiadowkowe. Trzecie zresztą chyba tak się nie powinno nazywać, gdyż odbywa się w środku ostatniego okresu przed zakończeniem roku szkolnego.

Niektórzy powiedzą, że rodzice chyba mogą sami odwiedzić szkołę i zorientować się dodatkowo w postępach swoich dzieci. Praktycznie jednak, z różnych względów, rzadko który rodzic wpada z własnej inicjatywy do szkoły na rozmowę z wychowawcą.

Nasze środowisko to zapracowana wieś, z wysokotowarowymi gospodarstwami rolnymi, z odczuwalnym brakiem rąk do pracy. Rodzice sami jakoś nie potrafią się oderwać od roboty, by pójść na rozmowę do szkoły. Odkładają to na później i dobrze, jeżeli zdążą na wywiadówkę. Poza tym w pojedynkę jakoś nijako rozmawiać z nauczycielem. Inaczej czują się w grupie. „Idzie sąsiad, idę i ja”. W zespole rozwiązują się języki. Oczywiście, staramy się zebrania robić w terminie jak najbardziej dogodnym dla rodziców.

Te dodatkowe spotkania z rodzicami opłacają się, a przez rodziców zostają zrozumiane jako gest życzliwości wobec nich. Proszą, by tę formę spotkań kontynuować. Są przyjemne, a przede wszystkim pożyteczne. Pozwalają uchronić wiele dzieci od ocen niedostatecznych na zakończenie okresu, i co szczególnie istotne, przed pozostawieniem w tej samej klasie.

FRANCISZEK KATNY
Janków Zalesny

Dwa dużej wagi problemy — a mianowicie funkcje opiekuńczo-wychowawcze szkoły oraz efekty nauczania w szkołach średnich w świetle wyników przyjęć do szkół wyższych — były przedmiotem debaty sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania w dniu 24 stycznia bieżącego roku.

Przedkładając sprawozdanie pokomisji na temat sytuacji wychowawczej — posłanka **Maria Lopatkowa** stwierdziła, iż odczuwa się niedostateczny wpływ szkoły na niektóre sfery osobowości ucznia. Tak przynajmniej wynika z badań przeprowadzonych w Wyższej Szkole Nauk Społecznych oraz z informacji prasowych. Tymczasem wzmocnienie wychowawczej funkcji szkoły jest sprawą niesłychanej wagi. Obserwuje się bowiem w niektórych środowiskach młodzieży niebezpieczeństwo szerzenia się postaw konsumpcyjnych, co oznaczać może groźbę spadku aspiracji, niepokojący minimalizm. Nie bez wpływu na kształtowanie się takich postaw pozostają błędy wychowawcze rodziców i najbliższego środowiska oraz zdarzające się przypadki lansowania przez środki masowego przekazu nie najlepszych wzorów osobowych.

Tym większa rola przypada szkole, która musi aktywnie przeciwstawiać się tym konsumpcyjnym postawom, kształtować takie cechy osobowe, jak patriotyzm, zaangażowanie ideowo-społeczne, aktywność, tworzące postawy zawodowe. Tymczasem kontrola pracy szkoły w zakresie wychowania daleka jest od doskonałości; ma charakter powierzchowny i formalny. Częściej bierze się pod uwagę liczbę (na przykład mnogość organizacji), nie zaś prawdziwe efekty wychowawcze.

Brak jest też należytej współpracy wychowawczej między szkołą a domem. Zatrudnienie w szkołach etatowego pedagoga społecznego do pomocy wychowawcy, który interweniowałby w szczególnie trudnych przypadkach — pozwoliłoby na poprawę sytuacji. Jest to o tyle istotne, że — jak wynika z informacji Komendy Głównej MO — wiele tysięcy dzieci wymaga troskliwej pomocy interwencyjnej. Ciągłe bowiem istnieje zjawisko sieroctwa społecznego, zaś domy dziecka nie rozwiązują problemu. Jedynie słuszną drogą do wychowywania dziecka w rodzinie i rozwinięciu wszelkich możliwych form opieki nad rodziną.

Jeśli chodzi o pomoc materialną, to powinna ona opierać się głównie na stypendiach. Zbyt mały procent stypendiów w szkołach średnich jest jedną z przyczyn hamujących dopływ do liceów młodzieży robotniczej i chłopskiej. Zaś doraźne zapomogi nie rozwiązują problemu.

Wiele uwagi poświęciła referentka sprawie internatów. W obecnej sytuacji wychowawcy spełniają rolę dozorców pilnujących 100-osobowe grupy młodzieży. Jak do tej pory przy selekcji kandydatów do pracy w tym zawodzie stosowano negatywny dobór spośród nauczycieli ze szkół. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie.

Mówiąc z kolei o funkcji opiekuńczej szkoły, **M. Lopatkowa** stwierdziła, iż mimo stałego postępu występują w tej dziedzinie

nadal duże dysproporcje środowiskowe. Dzieci wiejskie są niższe, mniej ważą, później dojrzewają. Składa się na to wiele przyczyn. Jedną z nich jest niedostateczna opieka lekarska nad szkołami.

Podstawę do dyskusji nad wychowawczymi i opiekuńczymi funkcjami szkoły stanowiły materiały przygotowane przez resort oświaty i wychowania. Wzięli w niej udział posłowie: **Wacław Aulevtnr, Maria Gilewska, Maria Lopatkowa, Mieczysław Furmanek, Danuta Bartosiewicz, Barbara Szambelan, Ewelina Szyzsko, Leopold Szydłowski, Euge-**

W dyskusji podkreślano też, iż w celu wzmocnienia funkcji opiekuńczo-wychowawczej szkoły (między innymi odrabianie lekcji, dożywanie) należy wyposażyć władze terenowe w odpowiednie środki na rozbudowę szkół, zwłaszcza zbiorczych, tych, które nie mają świetlic i sal gimnastycznych. Wiele szkół nie jest bowiem obecnie przygotowanych do pełnienia zwiększonych zadań. Również odciążenie programu nauczania od materiału pamięciowego i faktograficznego wpłynęłoby na zwiększenie wychowawczych funkcji procesu nauczania. Cho-

mu ich przygotowania do studiów. Z oceny przeprowadzonej przez uczelnie wynika, że poprawił się poziom przygotowania z matematyki — kandydatów na uniwersytety i politechniki; z języka polskiego, historii i biologii — kandydatów na uniwersytety oraz z historii i geografii — kandydatów na wyższe szkoły ekonomiczne. Natomiast jako niewystarczający oceniono poziom przygotowania z fizyki — kandydatów na studia techniczne, uniwersyteckie i nauczycielskie. Nadal też słabe jest opanowanie języków obcych.

W czasie obrad minister **Jerzy Kuberski** poinformował posłów o przygotowaniach do nowego roku szkolnego, o projektowanych zmianach i reformach w organizacji pracy szkoły.

Mówca podkreślił, iż resort uznaje jako zadanie naczelne wzmocnienie ideowo-wychowawczego oddziaływania szkoły przez rozwój samorządności, samoobsługi i samowychowania młodzieży szkolnej oraz przez rozszerzenie form i metod wychowywania przez pracę. Dodatkowym czynnikiem aktywizującym ideowo-wychowawcze oddziaływanie szkoły będzie zwiększenie w niej roli organizacji młodzieżowych po powołaniu federacji tych organizacji. Ponadto przewiduje się obok ulepszeń programu i metodyki nauczania propedeutyki nauki o społeczeństwie — eksperymentalne wprowadzenie zajęć z zakresu przygotowania do życia w rodzinie.

Omawiając problem doskonalenia procesu dydaktycznego, minister **Kuberski** wskazał na znaczny postęp w dziedzinie prawidłowego wykorzystania czasu lekcyjnego i na wzrost dyscypliny pracy nauczycieli. Konieczne jest działanie w celu dalszej poprawy w tych dziedzinach.

Przewiduje się dalszy rozwój szkół zbiorczych. Tą drogą zamierza się zniwelować różnice poziomu nauczania w szkołach podstawowych w mieście i na wsi. Obecnie jest w kraju kilka tysięcy szkół, w których uczy tylko po pięciu nauczycieli. Oznacza to, że uczą oni po kilka przedmiotów. Tymczasem chodzi o to, aby każdy przedmiot wykładany był przez specjalistę.

Przewiduje się usprawnienie organizacyjne procesu nauczania, między innymi przez tworzenie większej liczby oddziałów poszczególnych klas i likwidację podziału na grupy. Będzie również szeroko rozwijany system nadzorowanego odrabiania lekcji w szkole. Ma to szczególne znaczenie w warunkach rozszerzania się w naszym kraju wielomianowego systemu pracy. Chodzi o to, aby czas, kiedy rodziców nie ma w domu, mogła „zagospodarować” szkoła, bowiem wolny czas bez dozoru dorosłych, to jeden z elementów mechanizmu demoralizacji dzieci i młodzieży.

W kolejnym punkcie porządku dziennego komisja rozpatrzyła i przyjęła odpowiedzi resortów na dezyderaty dotyczące: zatrudnienia młodzieży inwalidzkiej, a zwłaszcza absolwentów szkół specjalnych i zakładów szkolenia inwalidów, zaopatrzenia uczniów w podręczniki i lektury; usprawnienia inwestycji szkolnych; rozszerzenia i unowocześnienia bazy poligraficznej dla potrzeb szkolnictwa oraz likwidacji zaniedbań w zakładach opiekuńczo-wychowawczych.

W obradach komisji — którym przewodniczyli posłowie: **Andrzej Zabiński i Jarema Maciszewski** — udział wzięli: przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Wychowania z ministrem **Jerzym Kuberskim** i wiceministrem **Jerzym Wolczykiem**; Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — z wiceministrem **Zdzisławem Kaczmarem**; Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Ministerstwa Finansów oraz dyrektor Zespołu NIK — **Tadeusz Sztajnert**.

WYCHOWAWCZA I OPIEKUŃCZA FUNKCJA SZKOŁY

WYNIKI NAUCZANIA W SZKOŁACH ŚREDNICH



nia Loch, Stanisława Kosowska, Janina Fleming oraz **Franciszek Bajor**.

Szczególnie dużo uwagi poświęcili dyskutanci problematyce wychowawczej funkcji szkoły. Posłowie dyskutowali nad zamierzeniami rozwijania w szkole, systemu nadzorowanego odrabiania lekcji. Czy należy nią objąć wszystkich uczniów, czy też tylko tych, którzy ze względów rodzinnych tego potrzebują? Jako argument za wprowadzeniem obowiązku odrabiania lekcji w szkole przez wszystkich uczniów, zwłaszcza klas młodszych, przytaczano fakt, że większość rodziców pracuje w chwili, gdy dzieci kończą lekcje. Są one więc pozbawione opieki. W tej sytuacji pomoc szkoły w odrobieniu lekcji pozwoli uniknąć wielu niepowodzeń w nauce.

Podkreślano przy tym, iż przedłużony pobyt dziecka w szkole należy wykorzystywać nie tylko na odrobienie lekcji, lecz także planowe oddziaływanie wychowawcze między innymi przez udział uczniów w kółkach zainteresowań, w pracy organizacji młodzieżowych, w zajęciach sportowych, w czynach społecznych. W ogóle podkreślano ogromne znaczenie wychowania przez pracę. Jednakże spełni ono tylko wówczas swoje wychowawcze zadanie, gdy tzw. front robót, w których młodzież ma wziąć udział, będzie zawsze wzorowo przygotowany. To samo zresztą dotyczy praktyk uczniowskich w zakładach pracy.

Duży akcent położyli dyskutanci na konieczność zsynchronizowania zabiegów wychowawczych szkoły, rodziny i środków masowego przekazu. Formy kontaktów szkoły z domem są jeszcze zbyt sporadyczne, a przy tym często formalne.

dzi jednak przy tym nie tylko o cięcia programowe, lecz o większe zintegrowanie treści dydaktycznych i wychowawczych. Trzeba też dać nauczycielom lepsze przygotowanie do pełnienia funkcji wychowawczych.

Podsumowując dyskusję, poseł **Andrzej Zabiński**, podkreślił, iż problemy w niej poruszone będą przedmiotem stałego zainteresowania komisji. Zaapelował też do resortu oświaty i wychowania o wzięcie pod uwagę zgłoszonych propozycji i postulatów.

Wnioski z oceny wyników egzaminów wstępnych do szkół wyższych przedstawił wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — **Zdzisław Kaczmarek**. Poinformował on zebranych, iż w bieżącym roku akademickim przyjęto do szkół wyższych 49,6 proc. ogółu zdających. Bez egzaminu przyjęto 2340 osób, co stanowi 4,3 proc. ogółu przyjętych. Są to laureaci olimpiad i konkursów przedmiotowych oraz najlepsi maturzyści, wytypowani przez szkoły średnie.

Liczba kandydatów ubiegających się o przyjęcie na wyższe uczelnie, którzy nie zdali egzaminu wstępnego — nie ulega zmianie od kilku lat. W 1972 roku stanowili oni 42,6 proc. ogółu ubiegających się o przyjęcie na studia wyższe. Ponadto nie przyjęto — mimo złożenia egzaminu z wynikiem pozytywnym — 7,8 proc. ogółu kandydatów, z tego najwięcej przypada na uniwersytety, akademie medyczne i akademie rolnicze.

W porównaniu z latami ubiegłymi zwiększył się wśród przyjętych na studia udział absolwentów szkół średnich w miastach powiatowych. Wskazuje to na stopniowe podnoszenie się pozio-

stałego postępu życia w Europie musiał mieć charakter ciągły, nie mogło dokonać jedno, aktualne pokolenie dorosłych. Należało przygotować w odpowiedniej szkole młodzież (i to ze wszystkich stanów), która by po „zmianie warty” dalej prowadziła dzieło reformy. Świadome tego groźno działacze, skupione wokół króla, już w 1772 r. opracowało projekt systemu szkolnego, pozostającego pod nadzorem państwa; bazę materialną miały dlań zapewnić skonfiskowane przez rząd majątki klasztorów tzw. mnichów kapiszonowych.

Plan upaństwowienia szkolnictwa nabrał jednak realnych kształtów dopiero po skasowaniu przez papieża **Klemensa XIV** w 1773 r. zakonu jezuitów, stanowiącego najpoważniejszą przeszkodę w dokonaniu reformy oświaty. W pamiętnych wrześniowych i październikowych dniach sesji sejmowej 1773 r. doszło — w wyniku pełnych napięcia debat nad różnego rodzaju planami i projektami urzędzenia polskiego szkolnictwa — do powołania drogą parlamentarną Komisji Edukacji Narodowej, jako niezależnej, prawnoadministracyjnie części rządu, odpowiedzialnej wyłącznie przed sejmem oraz noszącej wszystkie cechy sensu stricto

ministerstwa oświaty — pierwszego w ogóle w Europie.

Z mianowania królewskiego wszedł w skład Komisji: **Ignacy Masalski, Michał Poniatowski, August Sułkowski, Joachim Chreptowicz** — przedstawiciele izby senackiej oraz **Ignacy Potocki, Adam Czartoryski, Andrzej Zamoyski, Antoni Poniński** — reprezentujący izbę poselską. Ludzie ci, światli i wybitni intelektualnie, piastujący wysokie stanowiska państwowe oraz dysponujący potężnymi środkami materialnymi jako właściciele rozległych dóbr, skutecznie — w oparciu o fundusz pojezuicki — realizowali podjęte przez siebie zadanie przebudowy szkolnictwa. Mimo różnic w poglądach politycznych, interesach rodowych, temperamentach, a nawet co do postawy moralnej, wiernie dostrzymywali danego sobie wzajemnie na pierwszej sesji przyrzeczenia „przyjaźni” i „jedności”. Tak zjednoczeni, tym efektywniej mogli tworzyć w Rzeczypospolitej nową szkołę, w której — jak to mówił **Stanisław Staszic** — „edukacja młodzieży do potrzeb rządu była stosowana”.

TADEUSZ MIZIA

RODOWÓD

(Dokończenie ze str. 1)

władzy wykonawczej państwa będzie precedensem i wzorem dla utworzenia w odpowiednim czasie podobnej komisji w dziedzinie oświaty.

Z chwilą wstąpienia na tron **Stanisława Augusta**, i przy jego poparciu, starania w kierunku dokonania korzystnego dla kraju przełomu w każdej dziedzinie przybierają na sile. Pojawiają się manufaktury magnackie i mieszczańskie, podnosi się poziom wytwórczości, rolniej w związku z rosnącym zapotrzebowaniem na tego rodzaju produkty za granicą. Rozwijające się elementy nowego układu wspiera kształtująca się postępową ideologia i kultura polskiego Oświece-

nia. „Philosophia recentiorum”, religia niemal „wieku rozumu”, zdobywa sporą grupę wyznawców, wierzących, że płynące z tej filozofii światło poznania i wiedzy samo przez się zdolne jest uleczyć schorzenia ludzkości. Szerzą się i cieszą poczytnością dzieła **Locke’a, Woltera, Rousseau, Monteskiusza, encyklopedystów**, których poglądy oparte na „prawie natury” stają się punktem wyjścia do krytyki feudalnych stosunków.

Proces ulepszania życia w kraju wymaga odpowiedniej wiedzy oraz upowszechnienia oświaty, pozwalającej racjonalnie reformować ustrój i wychowywać odbiorców owej reformy. Do tego konieczne jest stworzenie w miejsce dotychczasowych, niezależnych od władzy państwowej kolegiów zakonnych — szkół żywej, współtworzącej nową epokę,

organizowanej przez państwo i realizującej jego postulaty. W przekonaniu o potrzebie takiej szkoły umiacciają polskich reformatorów dojrzewające, choć nie realizowane, podobne tendencje na Zachodzie (np. „ruch parlamentów” z la **Chalotais i Rollandem** we Francji) oraz nawiązywanie do takich samych idei pedagogów polskiego Renesansu. Pierwszym krokiem ku realizacji takiej szkoły było założenie przez króla w 1766 roku Szkoły Rycerskiej ze świeckim programem i personelem oraz ze względu na wojskowy charakter wyłącznie zależnej od władzy państwowej.

Tragedia i rozbiór, stawiająca społeczeństwu przed oczy widmo utraty niepodległości, zmobilizowała reformatorów do nasilenia prac wokół wzmocnienia Rzeczypospolitej. Uderzenie szło równoległe w kierunku modernizacji i intensyfikacji gospodarki, złagodzenia — rozdierających i osłabiających kraj wobec wroga zewnętrznego — konfliktów stanowych oraz unowocześnienia struktury państwa i aparatu władzy dla zapewnienia wewnętrznego porządku i ładu, nieodzownych przy realizowaniu jakiegokolwiek reformy.

Procesu odnowy, który wobec



A. Frycz Modrzewski

WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY

W 1972 roku obchodziliśmy 400 rocznicę zgonu Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wielkiego Polaka, jednego z najszlachetniejszych pisarzy całej XVI-wiecznej Europy, cenionego przez wszystkich mądrych ludzi ówczesnego świata.

Liczne i zróżnicowane były sprawy, które pochłaniały umysł Andrzeja Frycza Modrzewskiego, walczącego o wysoki poziom moralny i umysłowy młodzieży polskiej zarówno szlacheckiej, jak mieszczańskiej czy chłopskiej, bogatej czy biednej.

Tak się stało, że Frycz Modrzewski już w XVI wieku domagał się reform dotyczących oświaty i zawodu nauczycielskiego, zarówno tych które w 1972 roku zostały zrealizowane w naszym kraju, jak i tych, o których mówią toniosie uchwały VII Plenum PZPR, odnoszące się do spraw młodzieży. W przemówieniu na tym plenum Edward Gierk powiedział, że w całokształcie procesu wychowawczego główne miejsce musi zająć praca. Ofiarą, dobrze zorganizowaną, efektywną i solidną praca musi się stać najwyższym nakazem patriotyzmu.

A 400 lat temu, plectując husarszczyznę i próżniactwo życia młodzieży szlacheckiej, która przebiegała w przyszłości decydującą rolę o losach Rzeczypospolitej, Frycz Modrzewski pisał: „Są tacy, co niechęć się nie nauczyli, jak tylko uwłaczać dobrej sławie ludzkiej pod wpływem pijactwa i próżniactwa. Wszystkich tedy przyzwyczajaj trzeba do jakiejś pracy, a kto nie pracuje, niech nie je!... i dalej dodaje: „Próżniaków i pijaków wszystkich surowo trzeba karać”.

Przed 400 laty żądanie przyzwyczajania młodzieży szlacheckiej i magnackiej do pracy było wyraźnym atakiem na ustrój feudalny i ideologię szlachecką, głoszącą pogardę dla wysiłku fizycznego, a nawet umysłowego.

Człowiekiem wielkiej odwagi i bohaterstwa musiał być Frycz Modrzewski, skoro swym piórem samotnie przeciwstawiał się tym, którzy wtedy rządili Rzeczypospolitą. Był entuzjastą pracy. Sam się trudził „ciałem” na roli, a „umysłem” nad książkami. Nie podzielał ogólnego szlacheckiego przekonania, że praca jest karą za grzechy. Pracę fizyczną i umysłową stawiał na równi, uważając i jedną, i drugą za warunek szczęścia, bo: „jakże biedny i nieszczęśliwy jest człowiek, który musi żyć z pracy cudzych rąk — jak kaleki, niezdolny do życia”.

Dziś nie tylko „jakaś” praca musi być udziałem młodzieży polskiej, bo o rewolucji naukowo-technicznej, o poziomie nauki i techniki świadczy nie sama praca, lecz jej wydajność i jakość. Aby zapewnić tę wydajność i przyspieszyć rozwój kraju, musimy wychowywać młodzież na miarę zadań wielkich i trudnych. Przygotowywać ją i całe społeczeństwo do uporczywej, niezłomnej i konsekwentnej walki o postęp we wszystkich dziedzinach, w każdym zakładzie pracy, w każdej wsi — wszędzie!

„Tak pracować mogą ludzie o sylwetce moralnej, którą cechuje gotowość do poświęceń, troska o sprawy publiczne i uczciwość w postępowaniu wobec współtowarzyszy i współobywateli!” — mówi Edward Gierk.

A Frycz Modrzewski pisał: „... bo ludzie o duszy szlachetnej nie będą próżnować, lecz chętnie przystąpią do uczciwej pracy”, bowiem „... i ciało i dusza krzepi się i umacnia pracą, a z próżnowania i lenistwa gnusniejsza i marniejsza”.

Na obradach zespołów podczas VII Plenum wielu mówców poruszyło problem tej części młodzieży, która prowadzi życie pasywnie, często kosztem swych najbliższych. Poruszano także problem oddziaływania dorosłego pokolenia na młodych. Domagano się konsekwentnego egzekwowania od wszystkich rodziców odpowiedzialności za wychowanie dzieci.

A Frycz Modrzewski pisał, że „z pewnością ojciec pijanica nie wzbudzi w swym synu zamiłowania do trzeźwości, a człowiek niestrzeżliwy nigdy wydajnie pracować nie będzie”. I dodaje: „A gdyby majster nie siedział w karczmie, a stale pilnował warsztatu, więcej by zrobił z dwoma czeladnikami niż z dziesięcioma, gdy go przy nich nie ma. I tych więc do powinności trzeba przymusić, by Rzeczypospolitej nie obciążały tłumy pijaków i próżniaków”.

I dalej: „Karczmy piwne albo winne trzeba albo znieść, albo zabronić do nich dostępu obywatelom. Niech w karczmach tylko wolno będzie przebywać obcym albo przybyłym i do czasu przemieszkiwać. Stąd przecie i nazwa „zajazdy”, iż się do nich w drodze zwykło zajeżdżać. Podróżnym tedy trzeba pozwolić w nich przebywać, a tubylcom nie”. Kończąc zaś zaznacza: „Za czym krótko mówiąc, ponieważ próżniactwo i pijactwo uczy człowieka rzeczy złych i sprawia, że ludzie marnieją, trzeba wszystkich próżniaków i pijaków z Rzeczypospolitej wygnać albo karać” i dodaje: „Nie od rzeczy byłoby, aby każdy obywatel zeznawał przed urzędem, jakiej pracy się oddaje i czym opędza swe wydatki”.

Wszystkie te swoje zalecenia nie tylko podaje do ogólnej wiadomości w dziele „O naprawie Rzeczypospolitej” w księgach „O obyczajach” i „O prawach”, lecz także stosuje na terenie Wolborza w okresie piastowania stanowiska wójta.

Zarliwy obrońca chłopów i mieszczaństwa — walczy nie tylko o prawo chłopów do jego własnej ziemi, ale również o wszystkie inne równe i jednakość dla wszystkich prawo, bo: „z prawem tak się ma jak z lekarstwem, przy którego stosowaniu żaden doświadczony lekarz nie ogląda się na osobę chorego, wystarcza mu wiedzieć na co chory niedomaga, a nie kłopoty się tym, czy ten, co wymaga leczenia jest panem czy sługą, szlachcicem czy plebejuszem. Tak samo i prawa po to istnieją, aby występki winowajców karały jedną miarą”.

Stanowisko Modrzewskiego zarówno w sprawie chłopstwa, jak i mieszczaństwa pasuje go na człowieka przedstawiciela postępowego nurtu społecznego w Polsce i Europie XVI wieku, bo we wszystkich sprawach, o które walczył jako pierwszy bojownik wyrastał ponad współczesnych mu publicystów.

Frycz Modrzewski nie znalazł jednak zrozumienia we własnej ojczyźnie. „Złota” wolność szlachty odbierała jej rozum i jasność patrzenia w przyszłość, a choć niektórym krzywdą chłopów i mieszczaństwa była na sumieniu, to przeciwstawiali się nie mogli, bo szlachcie był prawodawcą, sądzą, panem życia i śmierci tej ogromnej większości narodu.

W Polsce Ludowej doceniliśmy zasługi A. Frycza Modrzewskiego dla współczesnego mu społeczeństwa i aktualność stawianych przez niego postulatów.

Dla uczczenia Wielkiego Wolborzanina — Stowarzyszenie Przyjaciół Wolborza zorganizowało uroczystą sesję naukową, w czasie której naukowcy z Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego wygłosili wiele interesujących referatów. Sesja ta odbyła się 24 września 1972 roku. W tym samym dniu nowy piękny Dom Kultury w Wolborzu otrzymał imię Andrzeja Frycza Modrzewskiego, zaś w dniu 7 października ubiegłego roku jednemu ze statków Polskiej Marynarki Handlowej nadano imię tego Wielkiego Polaka. W uroczystości tej wzięła udział delegacja z Wolborza. Ministerstwo Łączności przychyliło się do prośby Stowarzyszenia Przyjaciół Wolborza i wydało trzysta tysięcy pocztówek z podobizną Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

ELŻBIETA PIOTROWSKA
Wolbórz

Cechą specyficzną wychowania przedszkolnego w Związku Radzieckim jest jego planowy rozwój oparty na wskazaniach partii i rządu. Włodzimierz Lenin nazwał swego czasu żłobki i przedszkola „sądownikami komunizmu”, podkreślając, iż „pielegnowanie tych sądowników jest sprawą społeczną o dużym znaczeniu”. Stąd więc już w programie RKP(b) zatwierdzonym przez VIII Zjazd w roku 1919 podano, iż społeczne wychowanie przedszkolne jest ważnym zadaniem władz oświatowych, a rozwój żłobków, przedszkoli, ognisk wychowawczych itp. ma ogromne znaczenie zarówno w dziele komunistycznego wychowania dorastających pokoleń, jak i wyzwolenia kobiet.

Pierwszy komisarz oświaty rządu radzieckiego A. Łunaczarski mówił, iż nowe socjalistyczne pokolenie można będzie wychować tylko wtedy, gdy proces tego wychowania będzie się rozpoczynał od lat przedszkolnych, ponieważ dzieci wówczas są najbardziej podatne na wpływ wychowawczy.

ROZWÓJ WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO W ZSRR

W wyniku tych uchwał i dyktaw w ciągu minionego półwiecza stworzony został w ZSRR system wychowania przedszkolnego, który z uwagi na swój zasięg, podstawy materialne i poziom pracy wychowawczo-kształceniowej zajmuje bezspornie czołową pozycję w świecie. Obecnie bowiem ponad 9,5 miliona dzieci Kraju Rad uczęszcza do państwowych przedszkoli, zaś około 5 milionów dzieci wiejskich objętych jest systemem stałych i sezonowych ognisk wychowawczych i ośrodków dziecięcych, w których prowadzona jest systematyczna praca wychowawcza. W takich miastach jak Moskwa, Leningrad, Baku, Aszchabad, Magnitogorsk i w wielu innych wszystkie dzieci w wieku przedszkolnym mają zapewnione miejsca w przedszkolach, o ile tylko rodzice je tam skierują.

Radziecki system wychowania przedszkolnego odznacza się tym, iż — w odróżnieniu od szeroko stosowanego na Zachodzie „wychowania swobodnego” — w procesie organizowanych przez wychowawczynie zabaw i zajęć, prowadzona jest systematyczna, ukierunkowana praca wychowawczo-kształceniowa według jednolitego, naukowo uzasadnionego programu. Przewiduje on wyposażenie dzieci w podstawowe wiadomości, umiejętności i nawyki, rozwój uzdolnień praktycznych, umysłowych i estetycznych, kształtowanie pozytywnych cech charakteru.

System ten, jak wykazały badania prowadzone przez Instytut

Wychowania Przedszkolnego ANP ZSRR za pomocą precyzyjnych metod badawczych, daje bardzo pozytywne efekty. Dzieci starszych grup przedszkolnych osiągają wyniki na najwyższym poziomie światowym, a tym samym w ogromnej większości są znakomicie przygotowane do nauki w szkołach.

Rozwój systemu społecznego wychowania przedszkolnego w Związku Radzieckim jest równomierny, a więc przedszkola są organizowane nie tylko w rozwiniętych ośrodkach przemysłowych i kulturalnych, lecz także na odległych, a niegdyś bardzo zaniedbanych, kresach dawnego imperium carskiego. System ten tworzony był niemal całkowicie od nowa. Do Rewolucji Październikowej było bowiem w Rosji ogółem 285 przedszkoli.

Rozwój wychowania przedszkolnego w republikach narodowych datuje się od roku 1918. W okresie półwiecza Związku Radzieckiego powstały, okrzepły i rozwinęły się instytucje wycho-

wania przedszkolnego we wszystkich republikach związkowych i autonomicznych oraz obwodach narodowościowych. Warto odnotować, iż wzrost instytucji wychowania przedszkolnego nie został zahamowany nawet w czasie wojny. W Federacji Rosyjskiej na przykład liczba przedszkoli wzrosła w czasie wojny o ponad 2 tysiące.

Poważną rolę w rozwoju instytucji wychowania przedszkolnego odegrała Uchwała KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR z roku 1959. Władze oświatowe, korzystając z pomocy instancji partyjnych i ogniw administracji, rozwinęły wówczas ogromną pracę organizacyjną, mającą na celu tworzenie nowych placówek oraz podnoszenie poziomu ich działalności. Co roku przybywało od 500 do 700 tysięcy miejsc w przedszkolach. W okresie tym rozpoczęto ponadto organizowanie nowych placówek, a mianowicie żłobków-przedszkoli. Szczególnie wielkie zakłady przemysłowe miały na tym odcinku pole do działania. W związku z tym na przykład na Ukrainie liczba dzieci przedszkolnych w latach 1959—1965 wzrosła ponad 2,5 raza, a w niektórych obwodach tej republiki ponad 4,5 raza, co pozwoliło włączyć do udziału w produkcji ponad milion kobiet. Na Białorusi zaś po drugiej wojnie trzeba było systemem wychowania przedszkolnego tworzyć w zasadzie od początku. I oto w końcu roku 1965 pracowało w tej republice około 2 tys. przedszkoli i przeszło 200 tysięcy dzieci.

Ogółem w latach 1959—1965 stworzone w całym Związku ponad 2 miliony 300 tys. miejsc przedszkolnych, z tego znaczną liczbę miejsc w nowym typie: żłobków-przedszkoli. Obecnie ten typ placówki jest najbardziej rozpowszechniony i gromadzi 60 proc. dzieci objętych wychowaniem społecznym.

Rozwój społecznego wychowania przedszkolnego w ZSRR wy-

magat przygotowania wykwalifikowanych kadr pedagogicznych, a więc stworzenia systemu średniego i wyższego kształcenia wychowawczych przedszkoli. Sekcje wychowania przedszkolnego utworzone zostały w początkach lat dwudziestych w Akademii Wychowania Komunistycznego im. N. Krupskiej, w II Państwowym Uniwersytecie Moskiewskim, w Leningradzkim Instytucie Pedagogicznym. Placówki te spełniły ważną rolę w przygotowaniu kierowniczych i naukowych kadr pedagogiki przedszkolnej. W latach następnych fakultety pedagogiki przedszkolnej w instytutach pedagogicznych i pedagogiczne szkoły wychowania przedszkolnego zaczęły powstawać w licznych miastach całego kraju.

W chwili obecnej przygotowanie wychowawczych przedszkoli odbywa się w ponad 200 szkołach pedagogicznych, a kadr kierowniczych i naukowych — w 30 wyższych uczelniach. W 1971 roku liczba wychowawczych przedszkoli w całym Związku Radzieckim wynosiła 600 tys., przy czym stale wzrasta poziom ich przygotowania. Oto w 1965 roku tylko 36 tys. wychowawczych przedszkoli miało wyższe wykształcenie, natomiast w 1971 roku już 70 tysięcy. Obecnie liczba ta jeszcze bardziej wzrosła. Nad doskonaleniem kwalifikacji wychowawczych — pracują we wszystkich republikach różne instytucje; organizowane są specjalne seminaria, kursy, zespoły metodyczne.

N. Krupskaja pisała, iż radziecka pedagogika przedszkolna powinna być oparta na podstawach naukowych, na marksistowsko-leninowskim rozumieniu treści i celów procesu wychowawczego, z uwzględnieniem fizjologicznej i psychologicznej wiedzy o prawidłowościach rozwoju dziecka. Podstawowe tezy N. Krupskiej i innych pedagogów radzieckich o potencjalnych możliwościach każdego normalnego dziecka, o decydującym znaczeniu całego wychowania już w pierwszych latach życia dla całego późniejszego rozwoju fizycznego, umysłowego, moralnego i estetycznego człowieka, o konieczności ścisłego złączenia wychowania przedszkolnego z życiem, ze współczesnością — pozwoliły przezwyciężyć w pierwszych powojennych latach wpływ pedagogiki mieszczańskiej, w szczególności idee pąjdcentryzmu, spontanicznego rozwoju, swobodnego wychowania, pedologii; umożliwiły określenie linii rozwojowych nowej radzieckiej teorii wychowania przedszkolnego.

W roku 1960 powołany został przez Akademię Nauk Pedagogicznych ZSRR Instytut Wychowania Przedszkolnego. Prowadzone są w nim badania w dziedzinie teorii wychowania przedszkolnego, psychologii i fizjologii — w celu dalszego doskonalenia programów oraz metod pracy wychowawczej. W laboratoriach instytutu opracowywane są problemy wychowania fizycznego przedszkolaków, nauczania i rozwoju we wczesnym okresie dzieciństwa, wychowania estetycznego, treści i metod wychowania oraz rozwoju mowy dzieci i przygotowania do nauki w szkole. Instytut Wychowania Przedszkolnego, wspólnie z Departamentem Wychowania Przedszkolnego Ministerstwa Oświaty RFSRR, opracował nowy, udoskonalony program wychowania przedszkolnego. Przy opracowywaniu programu były uwzględnione wyniki najnowszych badań dotyczące możliwości rozwojowych dziecka przedszkolnego w aspekcie skrócenia okresu nauczania początkowego.

W. Ł.

Opracowane na podstawie artykułu A. Zaporozie i P. Kurbatowej zamieszczonego w numerze 12 z 1972 r. „Sowieckiej Pedagogiki”.

PÓŁ WIEKU PRACY pedagogicznej

Niepowtarzalny jubileusz pięćdziesięciolecia pracy w zawodzie nauczycielskim obchodziła kol. ROZALIA ŁYSZCZYŃSKA, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Skopie, w powiecie głębeckim. Pracę pedagogiczną rozpoczęła w 1922 roku jako nauczycielka szko-

ły w Dworczanach, w powiecie wileńskim.

Po wojnie przeniosła się na Masurię, gdzie organizowała polskie szkolnictwo. Nieprzerwanie związana jest z powiatem głębeckim. Pracowała kolejno w Wydminach, Mazuchowie, kierowała szkołami w Kruklinie i w Trosach. W ubiegłym roku przeszła już na emeryturę, ale nadal pracuje w niepełnym wymiarze godzin w szkole w Skopie.

W ciągu tych lat wychowała setki uczniów, jest cenionym pedagogiem i wychowawcą, życiową, oddaną koleżanką, cieszy się prawdziwym uznaniem i szacun-

ktem w społeczeństwie. Za ofiarną, długoletnią pracę odznaczona jest Złotym Krzyżem Zasługi oraz Złotą Odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”.

Z okazji jubileuszu w szkole w Skopie odbyła się uroczystość. Jubilatka otrzymała serdeczne gratulacje i podziękowania od przedstawicieli powiatowych władz oświatowych i instancji związkowych, od kolegów. Obdarowano ją też nęcąciami kwiatów i serdecznymi życzeniami długich lat życia w zdrowiu i pomyślności.

HISTORYCZNE, SPOŁECZNE, POLITYCZNE

Lew Gumilow: **DZIEJE DAWNYCH TURKÓW**. Przekł. T. Zabłudowski. PIW, Warszawa 1972; s. 524, cena 80 zł.

HISTORIA POWSZECHNA Tom VII. KIW, Warszawa 1972; s. 192, cena 180 zł. Historia powszechna w dziesięciu tomach opracowana przez Akademię Nauk ZSRR.

Jerzy Robert Nowak: **HISZPANIA PO WOJNIE DOMOWEJ (1839-1971)**. WP, Warszawa 1972; s. 240, cena 20 zł. Biblioteka Wiedzy Współczesnej Omega.

Jan Szreniawski: **KSZTAŁTOWANIE SIĘ FUNKCJI PREZYDIUM RADY NARODOWEJ**. WL, Lublin 1972; s. 120, cena 30 zł.

Jerzy Tyranowski: **TRAKTATY SOJUSZNICZE POLSKI LUDOWEJ**. KIW, Warszawa 1972; s. 258, cena 20 zł.

PORTRETY

MIAŁEM KIEDYŚ PRZYJACIÓŁ... Wspomnienia o Kazimierzu Tetmajerze. Oprac. K. Jabłońska. WL, Kraków 1972; s. 678, cena 80 zł.

Tadeusz Żeleński Boy: **LISTY**. Oprac. B. Winkłowa. PIW, Warszawa 1972; s. 530, cena 40 zł.

SZTUKA

Andrzej Chudziński: **REMBRANDT VAN RIJN**. Wyd. RUCH, Warszawa 1972; s. 102, cena 20 zł. Czytelnik znajduje tu 26 reprodukcji barwnych i 60 reprodukcji czarno-białych oraz szczegółowe omówienie drogi twórczej Rembrandta na tle epoki.

Maciej Masłowski: **MALARSKI ŻYWOT JOZEF A CHEŁMOŃSKIEGO**. PIW, Warszawa 1972, s. 376, cena 60 zł.

PEDAGOGICZNE, DYDAKTYCZNE

Ludwik Bandura: **O PROCESIE UCZENIA SIĘ**. PZWS, Warszawa 1972; s. 206, cena 20 zł.

Henryk Baniecki — Witold Drózd: **NAUCZANIE FIZYKI W KLASIE VI**. PZWS, Warszawa 1972; s. 172, cena 8 zł.

Edward Erazmus: **Z TEORII I PRODEUTYKI NAUKI O SPOŁECZYSTWIE**. PZWS, Warszawa 1972; s. 208, cena 16 zł.

Maria Knothe i Jan Tokarski: **NAUCZANIE JĘZYKA POLSKIEGO W KLASIE VIII**. PZWS, Warszawa 1972; s. 370, cena 24 zł.

MATERIAŁY METODYCZNE DLA NAUCZYCIELI JĘZYKA POLSKIEGO W KLASACH V-VIII. Kwartalnik. Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kielcach 1972; s. 136.

PROCES WYCHOWANIA FIZYCZNEGO. Praca zbiorowa. Instytut Pedagogiki. PZWS, Warszawa 1972; s. 342, cena 41 zł.

SYSTEM DYDAKTYCZNY. Materiały z konferencji naukowej na temat systemu dydaktycznego w Polsce Ludowej, która odbyła się w dniach 18-19 grudnia 1970 r. Praca zbiorowa pod red. W. Okonia. PZWS, Warszawa 1972; s. 262, cena 30 zł.

Antoni Wrzosek: **GŁÓWNE OKREŚLĄCE PRZEMYSŁOWE POLSKI**. PZWS, Warszawa 1972; s. 150, cena 26 zł.

ROZNE

Anna M. Komornicka: **STŁUCZONA CZARA**. PZWS, Warszawa 1972; s. 34, cena 5 zł.

Maria Lewicka: **DOLE I NEDOLE WAWELSKICH ARRASÓW**. PZWS, Warszawa 1972; s. 54, cena 5 zł.

Aleksander Puszkini: **KAPITAN SKAJA DO CZKA**. Oprac. i wstęp A. Woch. PZWS, Warszawa 1972; s. 154, cena 6 zł.

Barbara Stopczyk: **BIZONY Z ALTAMIRY**. PZWS, Warszawa 1972; s. 48, cena 6 zł.

BELETYSTYKA

Jorge Amado: **GABRIELA**. Kronika pewnego miasta Interloru. Przekł. J. Wrzosek. KIW, Warszawa 1972; s. 572, cena 35 zł.

Halina Danilczuk: **SWIATEK Z GRUSZY**. LSW, Warszawa 1972; s. 174, cena 12 zł. Autorka debiutowała w 1970 r. publikując opowiadanie pt. „Cyklameny” na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Od tego czasu datuje się jej przynależność do Literackiego Klubu Nauczycielskiego w Krakowie.

Henryk Dziedzic: **O REYMONCIE**. Wspomnienia. LSW, Warszawa 1972; 268, cena 25 zł. Autor poznał Reymonta w 1921 roku i nawiązał bliższe kontakty, gdy został sekretarzem osobistym W. Witosa.

Kazimierz Andrzej Jaworski: **PRZEKLADY POEZJI ROMAŃSKIEJ RUBAJJATY OMARA CHAJJAMA**. WL, Lublin 1972; s. 216, cena 25 zł.

Piotr A. Kukula: **MASZERUJĄ STRZELCY**. WL, Łódź 1972; s. 326, cena 23 zł. Historia działań bojowych 28 i 31 pułku Strzelców Karłowickich w kampanii wrześniowej 1939 roku.

Nikolaj Kotyż: **ORLIK**. Tłum. L. Hofman. MON, Warszawa 1972; s. 212, cena 12 zł. Opowieść dla młodzieży, której treścią są losy i autentyczne przygody najmłodszego pilota II wojny światowej.

Katarzyna Meloch: **ZAPROSZENIE DO KOCHANIA**. WL, Lublin 1972; s. 132, cena 20 zł.

NA POMOC. MON, Warszawa 1972; s. 192, cena 12 zł. Książka zawiera cztery reportaże, poświęcone tragediom, które wydarzyły się w ostatnich czasach.

Henryk Steniewicz: **JANKO MUZYKANT**. PIW, Warszawa 1972; cena 2 zł.

Czesław Schabowski: **NIE MA ULICY ZIELONEJ**. WP, Poznań 1972; s. 186, cena 20 zł. Fabułę książki autor prowadzi ściśle z losami swego miasteczka rodzinnego Tarnobrzega.

Jerzy Szaniawski: **PROFESOR TUTKA**. WL, Kraków 1972; s. 198, cena 10 zł.

Małgorzata Szejnert: **BOROWIKI PRZY TERPAJKU**. LSW, Warszawa 1972; s. 270, cena 20 zł. O amerykańskiej Polonii — ciekawe spostrzeżenia i doświadczenia.

Powstała przed dwustu laty Komisja Edukacji Narodowej miała dokonać reform oświatowych, które podniosłyby wielkość Rzeczypospolitej — jej gospodarkę, naukę, kulturę — do rzędu najwyższych w Europie. Nie mogła, niestety, tych pięknych wizji wcielić w życie, jednak wiele reform na wskroś postępowych i na owe czasy rewolucyjnych — zostało uwiecznione sukcesem. Zasięg Komisji było przede wszystkim to, iż uczyniła ze szkoły ważny instrument w kształtowaniu świadomości patriotycznej młodych pokoleń oraz źródło wiedzy matematycznej i przyrodniczej; szkoła — w myśli koncepcji Komisji — stać się miała ogniskiem postępowej pracy, wyposażać uczniów w wiedzę praktyczną, podnosić stan sanitarny i zdrowotny środowiska, popularyzować najlepsze doświadczenia gospodarcze, miała też, jako instytucja o charakterze świeckim, walczyć z zacofaniem i zabobonem.

Z myślą o łączeniu edukacji z rozwojem gospodarczym kraju podejmowała wszelkie swoje prace: reformę szkolnictwa elementarnego i średniego, przygotowanie programów i podręczników, kształcenie nauczycieli. W tej ostatniej sprawie jej ambicje były szczególnie duże.

Popularyzacji dobrych tradycji Komisji Edukacji Narodowej poświęcone jest nowe wydawnictwo o tym tytule, pióra Tadeusza Mi-
zi. Mała, gustownie zaprojektowana graficznie książka, wydana

Z KSIĄŻEK

PIERWSZE W ŚWIECIE MINISTERIUM OŚWIATY

w porę, bo w przeddzień obchodów rocznicowych — zainteresuje każdego, nie tylko pedagogów. Autor prezentuje w niej najważniejsze fakty związane z powstaniem i działalnością Komisji, jej prace nad zorganizowaniem szkolnictwa elementarnego i średniego, kształceniem nauczycieli itp. Jak na skromną objętościowo książeczkę — udało się autorowi dosyć obszernie zaprezentować w niej główne kierunki prac Komisji, a dobry styl czyni lekturę lekką i przystępną nie tylko dla znawców problemu. Taki zresztą był cel wydawnictwa, kierowanego w przeddzień 200 rocznicy KEN do szerokiego kręgu odbiorców.

Każdego zaś pedagoga zainteresuje przede wszystkim to, co w pracach Komisji związane jest z osobą nauczyciela i jego rolą w edukacji narodu. Również o tym wspomina w swej książce Tadeusz Mizia, pisząc o opracowanym przez Towarzystwo do Książ Elementarnych specjalnym podręczniku „Powinności nauczyciela w szkołach parafialnych, pióra Grzegorza Piramowicza.

Podręcznik ów — pisze T. Mi-

zia — „ujmował szkołę parafialną w sposób nowoczesny, odpowiadający kierunkowi rozwoju ogólnej reformy państwa. Stanowiąc nauczycielskie vadamecum, określał «cnoty» zawodowe i osobiste, wymagane od nauczyciela, sposób ujęcia i zakres materiału nauczania w szkole, metody jego przekazywania, wreszcie rolę szkoły i nauczyciela w środowisku (...).

Komisja obarczała nauczyciela parafialnego o wiele większą odpowiedzialnością i o wiele większym zakresem pracy. Równocześnie jednak potrafiła docenić jego pracę i jego nową rolę. Stawiała przed nauczycielem parafialnym wśród najbardziej godnych szacunku, gdyż za cel jego pracy uważała szczęście ludu, wynikające z harmonijnego połączenia w wychowaniu troski o zdrowie, moralność, wiedzę i umiejętności praktyczne.

Stawiając tak wielki cel, Komisja miała wobec nauczyciela duże wymagania. Przede wszystkim powinien on zadbać o staranne przygotowanie się do zawodu, tak rzeczowe jak i metodyczne. Stu-

żyć temu miała, poza wykształceniem, lektura pogłębiająca wiedzę pedagogiczną, w skład której wchodziły pisma Franciszka Bacona — twórcy empirycznej teorii poznania oraz dzieła Charlesa Pöllina i Claude Fleury'ego — uznanych za najwybitniejszych wówczas pisarzy pedagogicznych w Europie.

W postępowaniu z dziećmi nauczyciel musiał opierać się na poznaniu ich psychiki i prawidłowości naturalnego rozwoju. „Nie wolno mu — pisze T. Mizia — hamować wypowiedzi i pytań uczniów, zwierzenia się ze swych wątpliwości, ale na pewno na wszystko powinien odpowiadać cierpliwie i rzetelnie. Zapewnienie w szkole atmosfery swobody i wesołości oraz rozświecanie i zabawy, będących warunkiem zdrowia i moralnego rozwoju dziecka, sprawi, że uczniowie będą lubili naukę i nauczającego, będą z przyjemnością chodzili do szkoły”.

Ten ostatni postulat nie przestał być aktualny i dzisiaj, choć od tamtych czasów dzieli nas wiele śmiałych reform, które miały szkołę uczynić miejscem prawdziwej radości dziecka. Przeciwna statystyczna szkoła XX wieku jest wciąż, niestety, zbyt szara i zbyt jeszcze smutna, jak na wymogi eks-jezuity, Imię pana Grzegorza Piramowicza.

(m)

* Tadeusz Mizia: „O Komisji Edukacji Narodowej”, PWN, Warszawa 1972.

NA ŁAMACH PRASY PEDAGOGICZNEJ

ZACHĘCAMY DO LEKTURY

teoria wywołała. Dzięki gruntowności i wszechstronności opracowania tematu, czytelnik dowiadyduje się, jak mimo przeszkód, teoria wielkiego astronoma przeistoczyła do treści nauczania oraz jak pod jej wpływem dokonywało się jej stopniowe unaukowanie, w miarę jak „kopernikańska rewolucja” zyskiwała wsparcie w następnych teoriach astronomicznych i w prawie powszechnej grawitacji Newtona. Na szczególną uwagę w rozważaniach autorki zasługuje omówienie przodującej roli szkół innowacyjnych, a następnie szkolnictwa pijarskiego i słynnego Collegium Nobilium w recepcji teorii Kopernika, a tym samym i w upowszechnianiu naukowych podstaw wiedzy o świecie w ówczesnych światłych środowiskach społeczeństwa polskiego.

Swoliste rozwinięcie tego tematu stanowi źródłowe studium Salmonowicza, ukazujące zmagania i postępy heliocentryzmu oraz osiągnięcia jego zwolenników w walce ze średniowiecznymi poglądami na budowę wszechświata. Gimnazjum toruńskie i ukształtowanemu w je-

go zasięgu naukowemu środowisku Torunia przypadła, jak wykazuje autor, rola szermierzy nowoczesnej, naukowej koncepcji świata na terenie północnych ziem polskich. Toruń i Gdańsk były tam przodującymi centrami rozkwitu nauk ścisłych w środowiskach mieszczańskich i upowszechniania w szkolnictwie gimnazjalnym najnowszych zdobyczy nauki zachodniej „w dobie czasów saskich”.

Drugim tematem omawianego numeru „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” — sprawa podręcznika z historii wychowania — jest dziś szczególnie ważny. W dyskusji nad nim uczestniczyło grono wybitnych specjalistów z zakresu historii powszechnej, historii wychowania, historii literatury, filozofii oraz działacze ZG ZNP. Potrzebę opracowania podręcznika omówiono na szerokim tle programów kształcenia nauczycieli w WSN i na wydziałach uniwersyteckich oraz w świetle postulatów, którym ten podręcznik powinien sprostać.

Jak wykazały głosy w dyskusji, niedostatek historii wychowania w obecnych programach kształ-

cenia nauczycieli i sposób prowadzenia tego przedmiotu spowodowały poważne zubożenie wiedzy historyczno-pedagogicznej wśród nauczycielstwa i oderwanie jej od chlubnych tradycji i wzorów oświatowych. Sytuację tę pogorszył brak związanego podręcznika dla potrzeb studentów na nauczycielskich kierunkach studiów.

Wszyscy uczestnicy dyskusji opowiedzieli się więc za koniecznością jego szybkiego opracowania. Choć w jej toku wystąpiły pewne rozbieżności dotyczące zakresu i redakcji podręcznika, dyskutanci byli zgodni, iż powinien on zawierać syntetyczne opracowanie „genezy i ewolucji myśli pedagogicznej oraz praktyki wychowawczej na tle zmian zachodzących w rozwoju społeczeństwa i jego kultury”. Wszyscy też byli zdania, iż nowy podręcznik powinien zawierać zwięzły zarys dziejów myśli pedagogicznej i praktyki oświatowej w naszym kraju, jak również uwzględnić komparatystykę oświatową, której brak stanowi jedną z ważnych słabości poprzednich opracowań.

Na uwagę czytelnika zasługuje też w tym numerze dział recenzji przynoszący naukowe oceny ostatnich wydawnictw z zakresu historii wychowania.

doc. dr hab. ANNA
MOŃKA-STANIKOWA

Odpowiadamy

Informujemy

Radzimy

Kol. A.C. z województwa olsztyńskiego pisze: „Pracuję w szkole o czterech nauczycielach. Studiuję zaocznie matematykę na WSN. Czy przysługujące mi prawo do zniżki obowiązkowych wymiaru godzin dydaktycznych? Gdy pytałem o to w wydziale oświaty, odpowiedziano mi, że w tego typu szkole, w jakiej ja uczę — każdy nauczyciel, w tym także dyrektor, ma 36-godzinny wymiar zajęć i nie ma mowy o obniżeniu tego wymiaru z racji zaocznych studiów nauczyciela.

Myślałem, że prześlą mi w tej sprawie dotyczą wszystkich nauczycieli. Jeśli tak nie jest —

trudno. Chciałbym jednak mieć pewność, jak przedstawia się ta sprawa. Stąd prośba o podanie odpowiednich przepisów”.

Uprawnienie do zniżki godzin w przypadku studiów zaocznych wynika z art. 34 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. W ust. 1 tego artykułu czytamy, iż właściwy minister lub upoważniony przez niego organ może obniżyć zatrudnionemu w pełnym wymiarze godzin nauczycielowi wymiar godzin zajęć obowiązkowych między innymi ze względu na kształcenie się. Zgodnie zaś z ust. 2 — obniżenie wymiaru zajęć nie może spowodować zmniejszenia uposażenia ani ograniczenia innych uprawnień nauczyciela.

Tak więc, pod względem uprawnień do zniżki godzin, Karta traktuje wszystkich nauczycieli jednakowo, niezależnie od tego, w jakiej szkole pracują. Jedyny warunek stawiany przez Kartę — to praca w pełnym wymiarze godzin.

Szczegółowe zasady udzielania zniżki godzin na podstawie art. 34 Karty precyzuje zarządzenie ministra oświaty i wychowania z

dnia 10 lipca ubiegłego roku. W zarządzeniu tym określono dopuszczalne rozmiary zniżki godzin oraz warunki jej udzielania.

Tak więc zniżka godzin dla kształcenia się nie może przekraczać jednej czwartej części etatu obowiązuującego danego nauczyciela.

A jakie warunki muszą być spełnione, by władze mogły udzielić zniżki godzin? Przede wszystkim warunkiem jest kształcenie się nauczyciela w systemie studiów zaocznych, wieczorowych lub eksternistycznych w kierunku (specjalności) przygotowującym do zawodu nauczycielskiego i uzgodnionym z przełożonym organem administracji szkolnej, a ponadto — możliwość zapewnienia prawidłowego zastępstwa w szkole.

Zniżka godzin może być cofnięta, jeżeli nauczyciel nie osiąga co najmniej dobrych wyników w pracy lub w nauce. Powinna być też cofnięta, w każdym czasie bez wypowiedzenia, jeśli ustana przyczyna uzasadniająca zniżkę godzin. Warto również wiedzieć, że nauczyciel, który otrzymał zniż-

kę godzin na kształcenie się, nie może przyjmować płatnych zajęć dodatkowych ani pracy w godzinach ponadwymiarowych.

Aby jednak nie było niejasności — należy stwierdzić, że w myśl zarządzenia — organy administracji szkolnej podejmujące decyzje o udzieleniu nauczycielowi zniżki godzin, obowiązane są mieć na uwadze sytuację kadrową szkół, przy czym zniżki powinny mieścić się w zatwierdzonym limicie osobowego funduszu plac, a środki finansowe na ten cel powinny być zapewnione w budżetach szkół.

Tak więc i w zarządzeniu nie rozróżnia się uprawnień nauczycieli do zniżki, ze względu na rodzaj szkoły, w której nauczyciel pracuje. Co więcej — naszym zdaniem — zniżki takiej bardziej potrzebuje nauczyciel, którego obowiązuje wyższy wymiar godzin. Tym niemniej jednak z zarządzenia wynika, iż udzielenie zniżki godzin zależy od uznania władz, które muszą brać pod uwagę konkretną sytuację kadrową w danej szkole oraz możliwości finansowe.

KONKURS

„JAK ZOSTAŁEM MAGISTREM?”

Redakcja czasopisma „Wychowanie” wspólnie z Ministerstwem Oświaty i Wychowania, Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Komisją Studiów dla Pracujących Rady Narodowej ZNP organizuje konkurs na opis doświadczeń zawodowych nauczycieli w zdobywaniu w trybie zaocznym czy eksternistycznym pełnowartościowego wykształcenia.

Intencją organizatorów konkursu jest uzyskanie jak najpełniejszej informacji o zaletach, a szczególnie o wadach i mankamentach obecnego systemu kształcenia czynnych zawodowo nauczycieli. Wiedza ta będzie jedną z ważnych podstaw dokonywania niezbędnych reform tego kształcenia w warunkach, w których na porządku dnia stoi zadanie zapewnienia takich możliwości, by w ciągu 12-15 lat wszyscy polscy nauczyciele dysponowali pełnowartościowym wyższym wykształceniem. Dlatego też kolektyw, składający się z kompetentnych pracowników nauki, przedstawicieli administracji oświatowej, działaczy związkowych i młodzieżowych, powołanych do

jury tego konkursu, oceniając nadesłane prace, będzie szukał w nich odpowiedzi na następujące pytania:

1. W jakim stopniu podejmujący studia czynni zawodowo nauczyciele, zdobywający je kosztem wielu wyrzeczeń, zmuszeni są do poświęcenia swojego wolnego czasu na lekturę, udział w wykładach, seminariach, a ile tego czasu zabierają im dojazdy, wszelkiego typu wycieczki, biurokracja, mitręga? Jaki stosunek do ich trudności mają ich wykładowcy, władze uczelni, kolektyw, w którym pracują, przełożeni? Co trzeba zrobić, aby usprawnić i zapewnić wyższą efektywność tego kształcenia?

2. Jak oceniają zainteresowani przydatność w ich pracy dydaktyczno-oświatowej i organizatorskiej wiedzy zdobytej w czasie studiów? Jakie dostrzegają zalety, a jakie mankamenty programów? Jak oceniają proporcje treści w programach? W jakim stopniu zdobyta wiedza pedagogiczna przygotowała ich do pracy dydaktycznej, a zwłaszcza wychowawczej, w szkole i środowisku?

Co trzeba zrobić aby korzystnie zmienić sytuację w tym zakresie? 3. Co mogą powiedzieć ludzie, którzy mają za sobą trud kształcenia, o wartości merytorycznej, a zwłaszcza dydaktycznej podreczników szkolnych, różnych opracowań będących podstawą kształcenia? Czy były one dla nich dostępne? Jakiej pomocy udzielała im w tym zakresie sieć bibliotek pedagogicznych?

Takie są, wybrane przykładowo z bogatej problematyki, pytania ilustrujące zainteresowania i intencje organizatorów konkursu.

Za najlepsze prace przewidziane są nagrody w następującej wysokości:

I nagroda — 10 tysięcy złotych;
II nagrody po 7 tysięcy złotych;
III nagrody po 5 tysięcy złotych.

Redakcja zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.

Wszystkie prace należy nadsyłać pod adresem redakcji „Wychowania”, Warszawa, ul. Wiejska 12a. Ostateczny termin składania prac upływa 15 maja 1973 roku (decyduje data stempla pocztowego).

Objętość i forma prac dowolna. Prace należy podpisywać pełnym imieniem i nazwiskiem oraz opatrzyć adresem. Na kopercie nadesłanych prac uczestnicy konkursu mogą zastrzec prawo do odrębnego wyrażania zgody na publikację danej pracy, zarówno na łamach pisma „Wychowanie”, jak w odrębnej publikacji książkowej. Na żądanie uczestnika konkursu redakcja nie będzie podawać nazwiska publikując pracę.

PAMIĘCI PROFESORA SZUMANA

Pragnąc uczcić niedawno zmarłego psychologa i pedagoga, Profesora Stefana Szumana, Oddział Warszawski Towarzystwa Higieny Psychicznej oraz Polski Komitet organizacji Międzynarodowej Wychowania Przedszkolnego, zorganizowały uroczysty wieczór poświęcony twórczości tego Ucznogo.

Wieczór ten odbył się 27 stycznia w Warszawie, w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica, a uczestniczyli w nim naukowcy, nauczyciele i wychowawcy oraz młodzież studencka.

Program był bardzo bogaty; wygłoszono nań szereg interesujących referatów. I tak prof. dr Tadeusz Tomaszewski omówił działalność psychologiczną Stefana Szumana; doc. dr Irena Wojnar przypomniała jego koncepcję wychowania estetycznego, a dr Zofia Skórzyńska swoje wystąpienie poświęciła poglądom Stefana Szumana na świat i człowieka. Były również wystąpienia omawiające zamiłowania poetyckie i malarskie Stefana Szumana, bo uprawiał On również tego typu działalność twórczą; właśnie z okazji wieczoru urządzono w Sali Lustrzanej niewielką wystawę prac plastycznych Profesora, zwłaszcza rysunków i prac graficznych.

Na zakończenie zebrani wystąpił wierszy Stefana Szumana oraz fragmentów Jego prozy — w interpretacji Haliny Mikołajskiej.

(zw)



Dnia 11 stycznia 1973 roku zmarł KOL. WŁADYSŁAW OLSZOWSKI — wychowawca kilku pokoleń młodzieży, długoletni prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, były przewodniczący MRN w Tarnowie, odznaczony Złotą Odznaką ZNP, Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W Zmarłym tracimy wzorowego nauczyciela, szczerego i oddanego kolegę. Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD ODDELAU POWIATOWEGO ZNP w Tarnowie

W dniu 24 grudnia 1972 roku w wieku 63 lat zmarł

KOL. WALENTY TRYNISZEWSKI

wieloletni kierownik Szkoły Podstawowej w Nurze. Od 15 lat piastujący stanowisko wójty dla spraw Kadr Wydziału Oświaty w Ostrowi Maz. Był żołnierzem szlaku bojowego Lenina — Berlin, Za waleczność, ofiarą prac zawodową i społeczną odznaczony został: Medalem — Za Zasługi na Polu Chwały, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP i Złotą Odznaką Główną, Złotą Odznaką ZNP i Złotą Odznaką Główną.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD ODDELAU ENP i WYDZIAŁ OŚWIATY w OSTROWI MAZ.

— PILMET —

Zakłady Metalowe im. gen. K. Świerczewskiego we Wrocławiu, ul. Metalowców 25, tel. 340-25, wewn. 290

PRZYJMĄ W DZIERŻAWĘ

NA KORZYSTNYCH WARUNKACH BUDYNEK SZKOLNY LUB INTERNAT nadający się na zorganizowanie kolonii letnich dla 100 do 130 dzieci w jednym turnusie. Zgłoszenia telefoniczne lub pisemne prosimy kierować pod wyżej podanym adresem.

K-5

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „ZGODA”

w Nowej Soli, ul. Wojska Polskiego 60 woj. zielonogórskie, telefon 20-67

przyjmie do wykonania

tarcze szkolne i różne emblematy zdobnicze, wykonane barwnym plastikiem na filcu, po cenach jak niżej:

— tarcze znormalizowane 6x5 cm — 3,50 zł za 1 szt.
— tarcze „miniaturki” 6x5 cm — 2,50 zł za 1 szt.
— odznaki „wzorowy uczeń” — 3,50 zł za 1 szt.

Udziela się 10% rabatu.
Zamówienia wraz z wzorami prosimy kierować pod adresem spółdzielni.

K-7

OGŁOSZENIA DROBNE

KOMUNIKAT

Standardy szkolne wykonują wyspecjalizowane Pracownie Haftów Artystycznych egzystujące od 1950 r. Mistrz Zofia Kiedzik, Poznań, Garnarska 2/7, tel. 552-14, mistrz Henryk Kiedzik, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 87/7, tel. 41-43-47, gwarantują najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymania terminów. Szeroka rozpiętość cen.

2-6

Standardy, proporce — wykonuje Irena Szalowa, Poznań, Ratajczaka 56, tel. 552-54 (członek spółdzielni).

Sygnalizacyjne zegary szkolne wykonuje zegarmistrz — Stanisław Poryś, Bielsko-Biała, Sobieskiego 43.

164-6

NAWIĄZA KORESPONDENCJĘ

REGINE STUHR z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nauczycielka języka rosyjskiego i angielskiego w politechnicznej szkole średniej — pragnie nawiązać korespondencję z

polską nauczycielką. Koleżanki zainteresowane tą propozycją prosimy o skontaktowanie się bezpośrednio z kol. Reginą Stuhr pod adresem: 6308 GRAFINAU-ANGSTEDT, NEUE SCHULE, DDE.

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: 00-398 Warszawa, ul. Spasowskiego 5/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redakcja zespołu. Wydawca: Wydawnictwo Wapelskie RSW „PRASA” Warszawa, ul. Włodzimierza 11, telefon 25-24-11. Ogłoszenia przyjmują Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wileńska 12, telefon 26-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., naklejki — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — A zł za 10 wierszy. Cena prenumeraty: kwartalna — 10 zł za 1 półrocznie — 20 zł, rocznie — 40 zł. Prenumeratę indywidualną mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i w telefonach, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Pras i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniami wysyłki za granicę jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przysyłanej Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Pras i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 12C. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Zam. 415, R-27.



Wynagrodzenie nauczycieli szkół zawodowych specjalnych zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin.

Nauczyciele szkół zawodowych specjalnych zatrudnieni w wymiarze niższym niż połowa etatowego wymiaru zajęć, nauczający przedmiotów zawodowych i pomocniczych, otrzymują wynagrodzenie za każdą przepracowaną godzinę w wysokości 40 złotych, zaś nauczyciele praktycznej nauki zawodu w tych szkołach — 25 złotych.

Jakie uposażenie przysługuje nauczycielce w czasie urlopu macierzyńskiego?

Nauczycielce w okresie urlopu macierzyńskiego przysługuje — stosownie do art. 60 Karty — pełne ostatnio

pobierane uposażenie. Przez „pełne ostatnio pobierane uposażenie” rozumieć należy również wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe.

Wymiar godzin pracy dyrektorów przedszkoli czynnych ponad pięć godzin dziennie.

Tygodniowa norma zajęć wychowawczych dyrektora przedszkola, czynnego ponad pięć godzin dziennie, wynosi 12 godzin po to, aby polepszyć warunki pracy tych przedszkoli przez zatrudnienie dodatkowej siły wychowawczej. Z braku takiej możliwości wprowadzono ryczałtowe wynagrodzenie za cały przedłużony czas zajęć wychowawczych dyrektorów tych przedszkoli z grupą dzieci — w wysokości od 480 zł do 720 zł miesięcznie. Wysokość ryczałtu w indywidualnych przypadkach ustala inspektor szkolny w zależności od konkretnych warunków pracy przedszkola. Zasady ryczałtowego wynagradzania dla dyrektorów przedszkoli dotyczą głównie przedszkoli 1-lub 2-oddziałowych, czynnych ponad pięć godzin dziennie. Ryczałto-

we wynagrodzenie może być wypłacane tylko tym dyrektorom przedszkoli, którzy prowadzą zajęcia wychowawcze bezpośrednio z dziećmi w wymiarze co najmniej sześć godzin ponad obowiązujące ich pensum godzin zajęć wychowawczych.

Dyrektorzy, którzy prowadzą zajęcia z dziećmi w godzinach ponadwymiarowych, ale w wymiarze niższym niż sześć godzin tygodniowo — otrzymują wynagrodzenie za liczbę efektywnie przepracowanych godzin ponadwymiarowych według stawki po 20 złotych za jedną godzinę.

Informacja oparta jest na decyzji Ministerstwa Oświaty i Wychowania z dnia 25 listopada 1972 r., nr EO-1013-383/72.

W jakich typach szkół może występować stanowisko profesora szkoły średniej?

W oparciu o wyjaśnienia Ministerstwa Oświaty i Wychowania — stanowisko profesora szkoły średniej może występować wyłącznie w szkołach średnich, studiach policealnych oraz studiach nauczy-

cielskich. Na stanowisko profesora szkoły średniej można powołać także:

a) nauczycieli niepełnozatrudnionych bez względu na wymiar godzin;

b) nauczycieli praktycznej nauki zawodu szkół wyżej wymienionych;

c) nauczycieli pełnozatrudnionych, jeżeli w ramach etatu chociaż część godzin realizują w szkole średniej, o ile spełniają warunki określone w art. 10, ust. 3 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Obowiązki niepełnozatrudnionych nauczycieli w szkołach korespondencyjnych i zaocznych.

Na podstawie decyzji Ministerstwa Oświaty i Wychowania z dnia 31 stycznia 1973 roku, nr EO-1013-5/72 nauczyciele zatrudnieni w niepełnym wymiarze godzin w szkołach korespondencyjnych i zaocznych obowiązani są również do przeprowadzania egzaminów wstępnych i dojrzałości w ramach uposażenia służbowego, niezależnie od wykonywania tych czynności w szkołach macierzystych.

wschodnim Afganistanie, 29) rzeka w NRF, prawy dopływ Dunaju, 30) rodzaj hydrolokatora, 32) w muzyce arabskiej model melodyczny, mający określoną skalę, 34) miasto nad Ubangi w Kongo (Kinshasa), 35) największa wyspa jądrowa na Morzu Adriatyckim, 36) przedstawiciel ludu hamitoidnego, zamieszkującego pogranicze Kenii i Tanzanii, 37) szlak komunikacyjny.

PIONOWO: 1) szlachecki herb polski używany między innymi przez Łaskich, 2) służba pełniona przez marynarza na dzłobie statku wodnego, 3) powieść Gorkiego, 4) tworzywo przypominające pod względem twardości diament, 5) solowy utwór instrumentalny, np. w sulidzie, 6) wada drewna, 7) jezioro w Austrii (w Alpach Salzburskich), 8) miasto w północno-wschodniej Etiopii (Erytrea), 12) kuliści skałotwórcy minerał o średnicy 0,1-3 mm, 14) muzułmański teolog; tytuł obejmujący także sędziów w Kalifacie bagdadzkim, 16) miesięcznik wydawany w 1930-30 roku w Krakowie — organ ZMW RP „Wiad”, 18) słynne uzdrowisko z gorącymi źródłami radioaktywnymi w Szwajcarii, 20) miasto we wschodnim Iraku — port nad Tygrysem, 22) ośrodek eksploatacji ropy naftowej we wschodniej Algierii na Saharze, 23) larum, 24) rodzaj przenośnej lampy sygnalizacyjnej na statku, 26) podium w mecie dla czytających głośno Koran, 27) archeolog, badacz pradziejów Śląska i Małopolski, ur. w 1906 roku, 29) miasto niedaleko Tuluni w ZSRR, 31) imię słynnej śpiewaczki peruwiańskiej, 33) miasto na północnym zachód od duńskiego portu Randers.

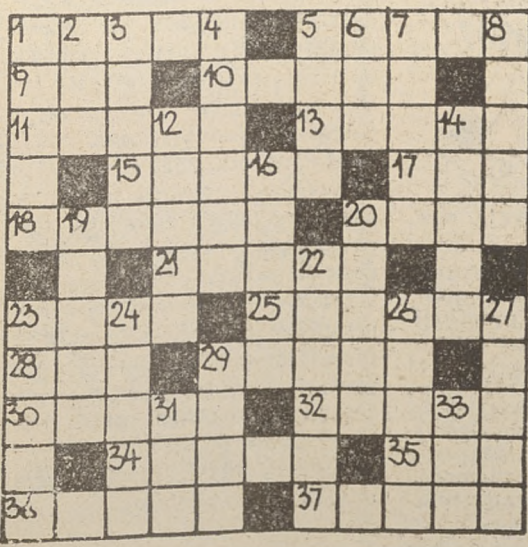
Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 7-dniowym na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWEK NR 111

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek otrzymują następujący kol. kol.: Ewa Markowska — Kieleńska Rura, pow. Wejherowo, Maria Galska — Jarosław, Irena Koźmider — Łęzna, woj. Poznań, Irena Ligenza — Jelenia Góra, Halina Kamińska — Elk, Helena Fluder — Zbąszyń, pow. Nowy Tomiś, Helena Neyderowa — Jarocin Pozn., Stefania Kotlarczyk — Smogorzów, pow. Przysucha, Emilia Kowalska — Gólkowice, pow. Wodzisław Śl., Ignacy Jankowski — Wyrzysk, Wacław Kowalski — Dębowa, pow. Koźnica.

KRZYŻÓWKA NR 3

POZIOMO: 1) w szybownictwie wznoszący prąd powietrza, 5) czynny wulkan w środkowej części wyspy Honsu (Japonia), 9) rzeka w europejskiej części ZSRR, prawy dopływ Wołgi, 10) zaraźliwa choroba wirusowa głównie koni i bydła, rzadko owiec i świń, 11) wirnik, 13) w iloczasowym wierszu staroż. akcent metryczny padający na mocną sylabę wierszu staroż. według instrumentu muzycznego, 17) drobniak imię żeńskie, 18) wieś w powiecie kępińskim, woj. poznańskie, słynąca z zabytkowego kościoła barokowego, 20) koń czystej krwi, 21) idiomatyzm, 23) minerał, odmiana chalcodonu, 25) działacz ludowy i oświatowy (1914-39), nauczyciel i kierownik szkoły w Sokołowie, 28) góra w północno-



Dwaj WIZYTATORZY

Od dłuższego czasu pracuję jako nauczyciel i w okresie mojej zawodowej kariery przeszedłem tyle zmian, że niewiele potrafi mnie już zaskoczyć i zadziwić. Dlatego na wiadomość o utworzeniu nowej funkcji tzw. wizytatora przedmiotowego (zamiast dotychczasowego instruktora z ośrodka metodycznego) nie doznałem żadnego wstrząsu. Ten nastąpił później!

Wizytacja! — zaszumiła w szkole gęstym szeptem. Do kogo pójdzie? Nerwowe napięcie. Godzina ósma... Wizytatora nie ma, a tak się zapowiada!... Robimy wyliczanki: przyjdzie — nie przyjdzie... Na razie go nie ma. Pierwsza lekcja mija w nerwowym napięciu. Każde stuknięcie ławką, głośniejsze kroki na korytarzu — ścisną serce, dławią krtani. Co będzie dalej?

Bardziej nerwowy kolega łapie za telefon. W domu podobno wizytatora nie ma, w mieście pracy też nie — zatem jedzie...

Upływają następne kwadranse w takim samym napięciu. Po trzech godzinach oczekiwania otrząsnąłem się, podobno wewnętrzny monolog uspokaja. „Baranie — przemówiłem do siebie — czego się denerwujesz? Pracujesz uczciwie, masz uznanie władz (w tym miejscu zaraz się poprawiłem — miałeś — wizytator może zaopiniować, żeś nieuk, niedołęga, nie idziesz z postępem i co wtedy?), dobre wyniki nauczania, unowocześniasz proces nauczania i wychowania, czytasz na bieżąco najnowsze opracowania naukowe (związane z przedmiotem) i metodyczne. A zatem? Tak, nie ma się czego denerwować...”. Wewnętrznie uspokojony, poszedłem na dyżur.

Po przerwie — następna lekcja. Ciekawie stworzona sytuacja — zainteresowanie tematem... Otwierają się drzwi. Tak... Wizytator. Powaga, spokój, surowość ani słowa wyjaśnienia, że wchodzi spóźniony, że przecież rozbiła tok lekcji. Od razu odczułem: WŁADZA. Dzieci z niepokojem patrzyły w moją stronę.

„Raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy — uspokój się” — przemawiałem do siebie.

Dość szybko oprzytomniałem, dzieci też, zapomnieliśmy o gościu. Pochłonęły nas problemy, sposoby ich rozwiązania, radość z przebrniętych trudności i z osiągniętych wyników.

Dzwonek — omówienie lekcji. Przyznam, że bardzo dziwne, bo... wizytator zainteresował się: — liczbą zaplanowanych godzin;

— sprawdzał zgodność tematów zapisanych w dzienniku i w rozkładzie materiału;

— ustosunkowywał się do formy zapisu (na przykład stwierdził, że pismo jest niekaligraficzne i radził rozkład materiału przepisać, co uczyniłem, prosząc żonę, by dokonała tej czynności,

jako że od dziecka miałem brzydki charakter);

— obliczał ilość zadań domowych i klasowych.

Natomiast na temat przebiegu lekcji, jej konstrukcji, stosowanych metod, środków, form, aktywności i samodzielności dzieci — nie dowiedziałem się ani słowa. Po każdej próbie sprowokowania tego rodzaju rozmowy byłem przywracany do porządku kategorycznym żądaniem obliczeń i wyliczeń tematów, godzin, zadań klasowych, domowych...

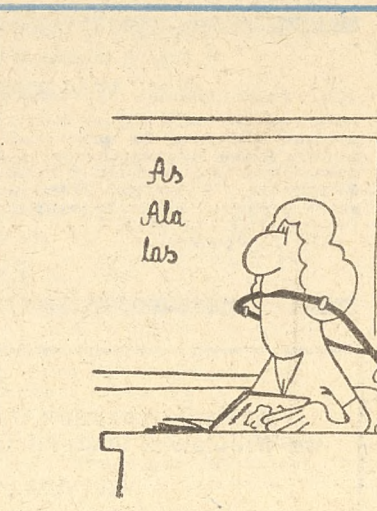
Wizytacja skończyła się. We mnie pozostał niedosyt.

Pytanie: o co w tej grze chodzi? Kim naprawdę są wizytatorzy? Pytanie pozostało otwarte.

W kilka dni później odwiedził szkołę drugi wizytator. Od razu nawiązał żywy kontakt z nauczycielem przedmiotem. Zainteresował się poziomem intelektualnym młodzieży. Jednym słowem — je-

Wizytatorzy odeszli. Pozostawili po sobie mieszane uczucia. Zaniepokojenie i zniechęcenie oraz zadowolenie i wzmożoną chęć do dalszej pracy. Który jakie — wyjaśnić chyba nie muszę. Szkoda tylko, że tych drugich jest jeszcze tak niewiele.

(not)



Rys. Burniewicz

NA WIELU drogach starożytnej Grecji i Rzymu przetrwały do naszych czasów ślady „szyn” w postaci rowków, po których toczyły się koła przejeżdżających wozów. Zachowały się nawet „zurotnice” i „bocznice”, na których jadące naprzeciw siebie wozy mogły się wyminać.

PIERWSZA ofiara wypadku samochodowego na świecie był Amerykanin W. H. Bliss, który zginął w 1895 roku. A w ciągu siedemdziesięciu lat od chwili pojawienia się na amerykańskich szosach pierwszych samochodów (a więc do roku 1965) w katastrofach ulicznych i samochodowych w tym kraju poniosło śmierć mniej więcej 2 miliony osób. W tym samym czasie we wszystkich wojnach, które prowadziły Stany Zjednoczone, poległo 400 tysięcy obywateli amerykańskich.

W 1896 ROKU Angielka Bridget Driscoll

wpadła pod „rozpędzony” samochód i poniosła śmierć na miejscu. Była to pierwsza ofiara automobilizmu w Europie, a jej śmierć wywołała w owym czasie ogromne oburzenie w całej Anglii, w której akurat tuż przed wypadkiem zniesiona została ustawa o ochronie przechodzących.

*Noże wiecie
może nie wiecie...*

nów. W myśl wspomnianej ustawy, zwanej „Locomotive Act”, przed każdym samochodem musiał kroczyć człowiek z czerwonym chorągiewką ostrzegając przed zbliżeniem się pojazdu mechanicznego. Warto jeszcze dodać, że samochód, pod którego kołami zginęła pani Driscoll, jechał z szybkością... 6 kilometrów na godzinę.

PEWIEN nieszczęśliwy automobilista pozostawił na jednej z ulic Wiednia swój samochód z włączonym bieżącym (ale ze zgaszonym silnikiem). Wieczorem rozpadła się straszliwa burza. Potężny piorun uderzył w antenę wozu, po czym stała się rzecz nieprawdopodobna. Wyładowanie

elektryczne okazało się tak silne, że uruchomiło rozrusznik, samochód ruszył z miejsca, najechał na ścianę sąsiedniego domu i rozbił się.

PANI Rowland z Nowego Jorku wybierała się w podróż samolotem do Chicago. Na lotnisko odwoził ją mąż własnym samochodem. Kiedy wrócił do domu po

trzech godzinach przездierania się przez korki i zatępy uliczne, w jego mieszkaniu w centrum miasta czekał już nań taki telegram: „Doleciałam szczęśliwie. Cauję. Patty”.

AMERYKAŃSKI długodystansowiec Bob Scharf zaproponował dyrekcji autobusów miejskich w Waszyngtonie oryginalny zakład: wyścig na trasie prowadzącej z jednego z przedmieść do centrum miasta. Zakład został przyjęty i na starcie do biegu stanęli: lekkoatleta i autobus przedsiębiorstwa. Początkowo pojazd zaskładał swego rywala daleko w tyle. W miarę zbliżania się jednak do centrum Scharf zaczął doganiać autobus, który w panującym na ulicach tłoku musiał stać przystawiać. Na mecie zwyciężył lekkoatleta zameldował się o 9 minut wcześniej od swego rywala.

Źródło: Juliusz J. Herling-geri Księga osobliwości.

JEDNOLICIE LECZ KOLOROWO

Burzliwe i długotrwałe dyskusje na temat mundurków szkolnych, fartuchów, pantofli itp. rozstrzygnęło przynajmniej częściowo Ministerstwo Oświaty i Wychowania w „Wytocznych na rok szkolny 1973/74”, w których zaleca się wprowadzenie pewnego typu ubiorów szkolnych. O jakie ubiory tu chodzi? Otóż w tzw. zestawie odzieży szkolnej — na którą składa się mundur szkolny, ubiór świąteczny, okrycie ochronne czyli fartuch lub coś w tym rodzaju, nakrycie głowy i obuwie — dąży się do ujednolicenia, jak na razie, właśnie odzieży ochronnej.

W związku z tym, od nowego roku do szkół podstawowych wprowadzać się będzie sukcesywnie pięć typów okryć wykonanych z barwnej dzianiny „stiletex”, łatwej do prania, lekkiej i estetycznej.

Fasony będą nieco zróżnicowane w zależności od wieku i płci uczniów. I tak na przykład, dwa warianty okrycia obowiązywać będą chłopców i dziewcząt z klas I—IV z tym, że w odniesieniu do nich przewidziano okrycia z białymi kołnierzykami. Chłopcy z klas V—VIII nosić będą bluzy typu „szwedka”, zaś ich koleżanki — albo fartuch, albo w przypadku chodzenia do szkoły w spodniach, coś w rodzaju kasaków. Młodzieży klas starszych nie będą natomiast obowiązywać białe kołnierzyki.

Warto tu uspokoić wszystkich przeciwników „szarej umundurowanej społeczności uczniowskiej”, że nic podobnego nam nie grozi. Okrycia bowiem produkowane będą w sześciu kolorach, przy czym — sądząc z próbek przedstawionych przez producenta, Zakłady Przemysłu Dzwierskiego „Luxpol” w Stargardzie Szczecińskim — kolory te są naprawdę ładne, żywe i umożliwiające dobranie takiego odcienia czy barwy, w której właścicielowi czy (zwłaszcza) właścicielce fartuszka będzie najbardziej twarzowo. „Luxpol” proponuje bowiem różne kolory od pomarańczowego, do granatowego i zielonego.

Co więcej resort dopuszcza, aby nie tylko w jednej szkole, a nawet w jednej klasie noszono okrycia we wszystkich sześciu „urzędowych” barwach.

Ten rodzaj stroju obowiązywać będzie w przyszłym roku młodzież szkół podstawowych w miastach następujących województw: gdańskiego, bydgoskiego, katowickiego, krakowskiego, łódzkiego, poznańskiego, szczecińskiego, warszawskiego i wrocławskiego oraz w szkołach podstawowych Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania i Wrocławia.

W innych okręgach jednolite okrycia będą na razie tylko pożądane, ale nie obowiązujące. Ow szczególności podział jest podyktowany możliwościami producenta, który do września 1973 ro-



Rys. A. Stok

ku zagwarantować może niewiele więcej niż 2 miliony sztuk odzieży. W miarę wzrostu produkcji rozszerzać się będzie teren ujednolicenia odzieży. Zresztą nie tylko o same „wierzchnie okrycie ochronne” tu chodzi. Do pewnego ujednolicenia zmierzają też naley w odniesieniu do tzw. ubioru odświętnego. Jak wiadomo, tradycja nakazuje,

że takim ubiorem jest granatowa spódnica lub spodnie i biała bluzka czy koszula. Wiadomo jednak również, że owe koszule, a zwłaszcza bluzki, bywają nader różnie rozumiane i że w równym stopniu mogą za nie uchodzić białe lub kremowe swetry, golfy, koszulki „polo”, jak i superkoronkowe czy niemal przezroczyste bluzeczki.

Otóż ministerstwo sugeruje, aby każda szkoła we własnym zakresie „ujednoliciła” sobie ów odświętny strój. Mogą to być białe golfy, mogą być bluzeczki czy koszule, ale w każdym razie jednokolorowe i dobrane wyłącznie spośród modeli proponowanych przez nasz handel, a także powszechnie dostępnych.



Rys. A. Stok

Dopuszcza się również decyzje szkół do ustalenia dla swych uczniów jednolitych nakryć głowy. Pod jednym warunkiem, że nakrycie takie zaprojektuje ktoś znający się na rzeczy, że nie będzie ono miało ani ekstrawaganckich kolorów, ani udziwnionych fasonów, no i oczywiście, że bądź szkoła zagwarantuje producenta takich (niezbyt drogie) czapek, bądź też, ów wybór padnie na jeden z fasonów dostępnych w sklepach państwowych.

Natomiast — jak na razie — nie przewiduje się wprowadzenia tzw. typowych mundurków szkolnych. Oczywiście, są szkoły, które niejako „z urzędu” mundurują swych wychowanków, jak na przykład szkoły górnicze czy kolejowe, względnie niektóre szkoły medyczne; to jednak już inna sprawa. Natomiast w tych szkołach, gdzie na przykład od lat nosi się tradycyjny mundur szkolny w fasonie lub kolorze, traktowanie tego munduru jako obowiązkowego może nastąpić tylko za zezwoleniem kuratorium. Rzecz w tym, że ubiór taki kosztuje do tysiąca i więcej złotych. Nie każdego z rodziców stać na taki wydatek, zwłaszcza że młodzież szybko wyrasta, więc wydatek taki trzeba ponosić niemal co roku.

W tych samych wytycznych resort przypomina o okólniku z 1971 roku wprowadzającym obowiązek noszenia obuwia profilaktycznego. Nawiasem mówiąc, obowiązek nader trudny do spełnienia choćby z tej racji, że nasz przemysł wyraźnie tu nie nadąza.

Miejmy nadzieję, iż podobnych trudności nie będzie przy wprowadzaniu kolorowych fartuszków i bluz. Byłaby to wielka szkoda, bo trzeba przyznać, że wizja takiej barwnej, w żywe kolory, a jednak jednolicie ubranej, młodzieży jest nader przyjemna. A co tu ukrywać, pewien określony charakter ubioru szkolnego, wyróżniającego uczniów ma wcale niemałe walory wychowawcze.

Należy więc żałować, że owym ujednoliceniem objęta zostanie na razie tylko młodzież szkół podstawowych i to tylko w miastach kilku województw. Pozostali uczniowie szkół podstawowych, no i wszystkich średnich, będą jeszcze musieli trochę poczekać.